

UZASADNIENIE

Formularz UK 2	Sygnatura akt	II AKa 19/21	
Załącznik dołącza się w każdym przypadku. Podać liczbę załączników:	1		
1. CZĘŚĆ WSTĘPNA			
0.11.1. Oznaczenie wyroku sądu pierwszej instancji			
Wyrok z dnia 8 września 2020 r., Sąd Okręgowy w Zielonej Górze, sygn. akt II K 71/19			
0.11.2. Podmiot wnoszący apelację			
# oskarżyciel publiczny albo prokurator w sprawie o wydanie wyroku łącznego			
# oskarżyciel posiłkowy			
# oskarżyciel prywatny			

# obrońca			
# oskarżony albo skazany w sprawie o wydanie wyroku łącnego			
# inny			
0.11.3. Granice zaskarżenia			
0.11.3.1. Kierunek i zakres zaskarżenia			
# na korzyść # na niekorzyść	# w całości		
# w części	#	co do winy	
#	co do kary		
#	co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia		
0.11.3.2. Podniesione zarzuty			
Zaznaczyć zarzuty wskazane przez strony w apelacji			
#	art. 438 pkt 1 k.p.k. – obraza		

	przepisów prawa materialnego w zakresie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu	
#	art. 438 pkt 1a k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w innym wypadku niż wskazany w art. 438 pkt 1 k.p.k., chyba że pomimo błędnej podstawy prawnej orzeczenie odpowiada prawu	
#	art. 438 pkt 2 k.p.k. – obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia	
#	art. 438 pkt 3 k.p.k. – błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na treść tego orzeczenia	
#	art. 438 pkt 4 k.p.k. – rażąca niewspółmierność kary, środka karnego,	

	nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przypadku lub innego środka				
#	art. 439 k.p.k.				
#	brak zarzutów				
0.11.4. Wnioski					
#	uchylenie	#	zmiana		
2. Ustalenie faktów w związku z dowodami przeprowadzonymi przez sąd odwoławczy					
0.12.1. Ustalenie faktów					
0.12.1.1. Fakty uznane za udowodnione					
Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	
0.12.1.2. Fakty uznane za nieudowodnione					

Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	
0.12.2. Ocena dowodów					
0.12.2.1. Dowody będące podstawą ustalenia faktów					
Lp. faktu z pkt 2.1.1	Dowód	Zwiąże o powodach uznania dowodu			
0.12.2.2. Dowody nieuwzględnione przy ustaleniu faktów (dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające znaczenia dla ustalenia faktów)					
Lp. faktu z pkt 2.1.1 albo 2.1.2	Dowód	Zwiąże o powodach nieuwzględnienia dowodu			
STANOWISKO SĄDU ODWOŁAWCZEGO					

**WOBEC
ZGŁOSZONYCH
ZARZUTÓW i
wniosków**

Lp.	Zarzut		
	<p>1. rażące naruszenie przepisów prawa procesowego, jakie miało wpływ na treść zaskarżonego wyroku, to jest:</p> <p>a) art. 7 k.p.k. w zw. z art. 424 k.p.k. poprzez dowolną ocenę zebranego w sprawie materiału dowodowego, która w konsekwencji doprowadziła do błędnych ustaleń faktycznych a w szczególności:</p> <p>- uznanie za wiarygodne zeznań M. S. (1), iż był on obecny na miejscu zdarzenia i jako jedyne źródło dowodowe miał widzieć uderzenie w oko butelką przez oskarżonego N., mimo iż:</p> <p>▪ przedstawiona przez świadka historia na</p>	<p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p> <p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p> <p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p>	

rozprawie w
dniu (...) r.
od słów „...
Następnie gdy
odwróciłem
wzrok” do słów
„... oberwał
butelką w kość
policzkową”
nigdy nie miała
i nie mogła mieć
miejsca, skoro
zaprzeczają
takiej relacji inni
świadkowie a
zwłaszcza sam
M. R. oraz sam
oskarżony N.,

- w trakcie
jednej rozprawy
(...) r.) świadek
S. kilkakrotnie
zmieniał zdanie
co do czasu
jego pobytu
na miejscu („
Byliśmy
dosłownie na
(...)”, „ ten
dźwięk
usłyszałem w
czasie do (...)
minut od czasu
kiedy tam
szedłem”, „
Myślę, że w
czasie gdy
przyjechaliśmy
pod C. do
momentu jak
odjechaliśmy
upłynęło(...)
minut”, „ ja
myślę, że
odjechałem z
miejsca
zdarzenia
(...)minut od
przyjazdu

policji”, co sugeruje, że był na miejscu zdarzenia minimum (...) minut, by ostatecznie na rozprawie w dniu (...) r. stwierdzić, iż „ja byłem tam na chwilę”,

- świadek S. miał widzieć, jak w kierunku, w którym miało dojść do rozbicia pierwszej butelki szedł R. razem z ochroniarzami, mimo iż zaprzeczyli temu podczas konfrontacji nie tylko J. W. i M. N., ale również sam M. R., co jednoznacznie potwierdza, iż był to kolejny wymysł w historii przedstawionej przez M. S. (1),

- świadek ten nie zauważył ani faktu pobicia przez R. osoby trzeciej, na skutek czego postanowił interweniować oskarżony N., jak również, iż R. uderzył N., ale także faktu, iż P. N. był bity i kopany przez

osoby trzecie,
co jest o
tyle dziwne, że
widzieli to liczni
świadkowie a
sam S. twierdzi,
że był na
miejscu, jak
przyjechała
Policja a tym
samym
oczywistym jest,
że musiałyby
widzieć to
zdarzenie,

- sam świadek S.
w rozmowie na
M. pisał do J.
G., że „brakuje
świadków a cwel
się wszystkiego
wypiera”, co
pokazuje, że na
szybko
potrzebne było
zeznanie na
P. N., nawet
potwierdzające
nieprawdę,

- świadek S.
stwierdził, iż „
chyba od M.
wiem, bo mówił
mi, że policja
zaniedbała
czynności i nie
zabezpieczyła
żadnych
materiałów
dowodowych”,
co jest sprzeczne
z jego
zeznaniami
chwile
wcześniej, iż
był na miejscu
zdarzenia (...)
minut po

przyjeździe
Policji a tym
samym sam
doskonale
zaobserwował by
ten fakt,
pomijając już
jego kolejne
przedstawione
kłamstwo, iż
szkło sprzątała
bliżej
nieokreślona
sprzątaczką pani
G., która ma
dwóch synów,
podczas gdy
jedyna
sprzątaczką pani
B. ani szkła
nie sprzątała, ani
też nie ma
dwóch synów,
tylko córkę w
wieku (...)lat,

- przyjęcie, iż
obecność na
miejscu
zdarzenia M. S.
(1) potwierdza K.
D., co jest o
tyle dziwne, że
podczas
przesłuchania
stwierdza, że
był na miejscu
razem z P. P. (1)
oraz K. Ż., by
po chwili dodać
jeszcze M. S. (1),
ale stwierdzając,
że był tak pijany,
że nie pamięta
czy on tam
w ogóle był i
czy się pojawił,
co powoduje, że
trudno do takiej
depozycji nie

podejść z dużą
dozą
ostrożności,
gdyż stan
upojenia
alkoholowego
powinien u
świadka
wpływać na
zdolność
dokładnego
zapamiętywania
obecności
zarówno z jednej
strony P. P. (1)
i K. Ż., jak i
z drugiej strony
M. S. (1),

- przyjęcie, że
obecność na
miejscu
zdarzenia M. S.
(1) potwierdza P.
P. (1), mimo
że w swobodnej
wypowiedzi
mówi tylko o
obecności w G.
K. D. i K. Ż.
a dopiero na
pytanie o M.
S. (1) stwierdza,
że „... on
dołączył do nas
tego wieczora.
Ale nie wiem
kiedy”, przy
jednoczesnym
stwierdzeniu, że
jego stan
trzeźwości był
mizerny i że miał
jedynie „stop
klatki” z tego
wieczora,

- przyjęcie, iż
obecność na
miejscu

zdarzenia M. S.
(1) potwierdza
K. Ż., mimo
iż świadek ta
na rozprawie bez
pytania podała,
że zarówno w
jedną stronę do
C., jak i z
powrotem nie
było M. S. (1)
a stwierdzenie
takie w
postępowaniu
przygotawczym
jasno wskazuje,
że pomyliła S.
z K. D.
a jednocześnie
przedstawiła
poszczególne
elementy
wieczoru
dokładnie jak P.
P. (1), K. D. oraz
M. A., co czyni
wersję M. S. (1)
o obecności na
miejscu
zdarzenia jako
niewiarygodną,
bo nie
potwierdzoną
przez osoby
trzecie;

b) art. 410 k.p.k.
w zw. z art. 424
k.p.k. poprzez
pominięcie przy
wydaniu
zaskarżonego
wyroku
istotnych
okoliczności
sprawy
ustalonych w
wyniku
przeprowadzonego
postępowania

dowodowego, w tym przeprowadzonych konfrontacji w trybie art. 172 k.p.k., to jest:

- całkowite pominięcie, jako nie mające znaczenia w sprawie, zeznań świadka K. Ż., która wyraźnie stwierdziła na rozprawie w dniu(...).r., iż do Ś. jechała z G. z P. P. (1) oraz K. D. oraz że nikogo po drodze nie dobierała oraz że z powrotem zabrała jeszcze M. A., wskazując, że umieszczenie w sprawie S. wynika z pomylenia jego osoby z K. D.,

- pominięcie istotnego dowodu w postaci zeznań K. L., który nie tylko z jednej strony zeznał, że M. R. był osobą wyjątkowo agresywną, wielokrotnie bijącą ludzi, szukającą zaczepek, ale również, że na wysokości hurtowni w stronę (...)

widział grupkę
(...) chłopaków
i dziewczynę, w
której jeden z
nich (mężczyzna
w bluzie z
kapturem)
mówił, „co ja
kurwa
zrobiłem”, co
może
wskazywać, iż
był to sprawca
zdarzenia,

- pominięcie tej
części zeznań
świadka K. D., z
których wynika,
że w barze
(...) był feralnego
wieczoru (...) minut,
co
całkowicie
podważa
twierdzenia M.
S. (1), że był
tam na miejscu
zdarzenia co
najmniej do
(...) minut po
przyjeździe
policji, skoro
mieli rzekomo
razem tam być,

- pominięcie
istotnego faktu,
że to bliscy P.
N. dwukrotnie
zawiadamiłi
Policję, co w
przypadku
uznania go za
sprawcę przez
Sąd Okręgowy w
Zielonej Górze
uznać należy
za niezgodne
z logiką i

zasadami doświadczenia życiowego, aby w przypadku rzeczywistej winy P. N. za uderzenie butelką w oko M. R. ktokolwiek z rodziny sprawcy przywoływałby Policję, której notabene od razu P. N. przyznał, że brał udział w zdarzeniu z M. R., ale nie uderzył go butelką, choć przecież formalnie nie miał takiego obowiązku (nie był słuchany po pouczeniu z art. 233 k.k. jako świadek ani też nie wyjaśniał jako podejrzany),

- pominięcie tej części zeznań świadka K. D., z której wynika, iż wracali z C. we trójkę, to jest z K. Ż. oraz P. P. (1), dodając, że „chyba jeszcze jechał z nami kolega S.” oraz że nie zna M. A., choć to M. A. a nie M. S. (1) jechał tym samochodem, bo po niego do

C. przyjechała K.
Ż.,

- pominięcie zeznań w charakterze świadka M. A., z których wynika, że K. Z. odwoziła jego do G. i że był z nimi P. P. (1), nie wspominając o obecności M. S. (1),

- pominięcie tej części zeznań świadka M. S. (2), który był rozpytywany na miejscu o zdarzenie przez Policję, iż „jak przyjechała Policja, to nie było nikogo do rozpytania”, co powoduje konieczność pochylenia się nad prawdomównością M. S. (1) i jego obecności na miejscu zdarzenia, skoro miał być obecny jeszcze „20-30 minut po przyjeździe policji”,

- pominięcie tej części zeznań świadka R. K., z których jednoznacznie wynika, iż zna zarówno M. S.

(1), jak i K. Ż. i że osób tych tego dnia nie widział na miejscu zdarzenia,

- pominięcie tej części zeznań świadka D. O. oraz jego korespondencji prowadzonej z D. K., z których wynika, że to nie oskarżony stoi za rozbiciem butelki na głowie M. R.,

- pominięcie zeznań świadka M. G., funkcjonariusza Policji, z których wynika, że podczas pobytu na terenie zdarzenia podeszła do nich, tzn. funkcjonariuszy Policji jedna osoba, która stwierdziła, że widziała zdarzenie a co następnie zostało ujęte w notatce służbowej oraz że podczas interwencji w domu rodziny N. sam oskarżony bez postawienia zarzutu przyznał się, że uderzył kogoś w twarz pięścią, ale nie

mogło to spowodować rzezonego pozbawienia oka, o co pytali policjanci,

- pominięcie zeznań Ł. W., funkcjonariusza Policji, który był na miejscu zdarzenia i zeznał, iż nikt nie podszedł do niego by złożyć zeznania,

- pominięcie zeznań W. K., funkcjonariusza Policji, który był na miejscu zdarzenia i zeznał, że nikt nie podszedł do niego, by złożyć zeznania oraz że gdyby na miejscu zgłosiła się osoba, która by mówiła, że widziała przebieg zdarzenia, to na pewno byłaby wylegitymowana oraz odnotowana w notatce,

- pominięcie zeznań A. W., technika kryminalistycznego z KPP w M., z których wynika, że na miejscu zdarzenia było dużo szkła a

nadto, że ze
znalezionych
„szyjek butelki”
pobrał wymaz do
badania śladów
biologicznych,
który został
przekazany do
KPP w M.,

- pominięcie
zeznań w
charakterze
świadka N. D., z
których
wynikało, że
M. R. skakał
po chłopaku
przy schodach
przed C. a P.
N. poszedł w
tamtym
kierunku
mówiąc, żeby go
zostawił, bo on
leży i nie ma
sensu go bić,

c) art. 366 §
1 k.p.k. w zw.
z art. 2 §
2 k.p.k. poprzez
brak dążenia do
wykrycia prawdy
materialnej, to
jest nie
wyjaśnienie:

- jak to
możliwym, że
Policja po
przyjechaniu na
miejsce
zdarzenia miała
nie uzyskać
informacji o
„naocznym
świadku
zdarzenia”,
skoro – co jak

wynika z notatki
urzędowej na k. 1
– wszyscy istotni
świadkowie
zdarzenia zostali
rozpytani i
pobrano od nich
dane
personalne,

- jak to możliwe,
aby M. S.
(1) wszystko
obserwował
będąc na miejscu
nawet (...)
minut, skoro
sam mówi w
innym miejscu,
że był tam
tylko na chwilę,
podobnie zresztą
jak K. Ż.,
która miała go
przywieźć do Ś.
i odwieźć z jego
kolegami,

- dlaczego Sąd
z jednej strony
kwestionuje
fakt, iż jedną z
osób bitą przed
C. przez M. R.
i jego kolegów
byli obywatele
Ukrainy, co
potwierdzałoby
wersję
oskarżonego N.,
skoro Sąd sam
stwierdza chwilę
wcześniej, że
doszło tam do
bójki pomiędzy
„nieustalonymi
osobami” a tym
samym
wykluczenie
osób z Ukrainy

jest oczywiście
nielogiczne,

- jak to
możliwym, aby
świadek P. P.
(1) miał być
ważnym
dowodem
zaświadczającym
o obecności
S. na miejscu
zdarzenia, skoro
jego stan
upojenia
alkoholowego
nie pozwalał
na zapamiętanie
faktu, że po
zdarzeniu wcale
nie wrócił do
G. z K. Ż., ale
był pod domem
P. N., o czym
mówi w swoich
zeznaniach M. S.
(1),

- co stało się z
zabezpieczonym
śladem z butelki
i jaki wynik był
ewentualnego
badania, co ma
istotne
znaczenie jeśli
weźmiemy pod
uwagę fakt, iż
od oskarżonego
P. N. nikt nie
pobrał zarówno
wymazów pod
kątem DNA,
ale nawet nie
pobrano
odcisków
palców, co jest
zdumiewające
przy sprawie

stricte
kryminalnej;

2. błąd w
ustaleniach
faktycznych
przyjętych za
podstawę
zaskarżonego
wyroku a
sprowadzający
się do mylnego
uznania, iż:

a) świadek M. S.
(1) w dniu (...) r.
był obecny w Ś.
na terenie lokalu
C. i widział
uderzenie w
twarz w okolicy
oka M. R.
butelką przez
oskarżonego P.
N. w sytuacji,
gdy:

- wśród faktów
uznanych za
udowodnione
(1.1
uzasadnienia)
nie ma ani
jednego zdania
w zakresie
ustaleń, iż M.
S. (1) w
ogóle pojawił się
w lokalu, z
kim się pojawił,
około której
godziny i kiedy
ostatecznie
opuścił lokal C.,
co
jednoznacznie
pokazuje, że
faktów w tym
zakresie nie
udało się ustalić,

- osoby, jakie miały rzekomo jechać samochodem razem z M. S. (1) do i z C., czyli K. Ż., K. D. oraz P. P. (1) w swobodnej wypowiedzi co do składu osobowego poruszającego się samochodem nie mówili o obecności M. S. (1) i dopiero po rozpytaniu Sądu wskazywali, że być może również był M. S. (1), co zdumiewa tym bardziej, że nie pytano o obecność tej osoby w gronie kilkuset osób, ale zaledwie(...) jadących jednym pojazdem,

- kilkukrotne przesłuchanie M. S. (1) wskazuje, że przedstawia on oczywiście nieprawdziwe informacje, bo są one sprzeczne nie tylko z depozycjami osób trzecich, ale są wewnętrznie sprzeczne same ze sobą nawet w tak podstawowej kwestii jak długości czasu

pobytu i
możliwości
fizycznego
zauważenia
zdarzenia, gdzie
padają czasy
od chwilowego
pobytu (...)
minut do pobytu
ponad (...)
minut,

-
przeprowadzenie
kilku
konfrontacji z
udziałem M.
S. (1) wyraźnie
uzmysłowiło, że
świadek ten
najzwyczajniej
mija się z
prawdą,
przedstawiając
oczywiście
nieprawdziwe
fakty, które
nigdy nie
zaistniały,

b) oskarżony P.
N. dopuścił się
czynu
zarzucanego mu
w akcie
oskarżenia,
polegającego na
uderzeniu
butelką w
okolice oka M.
R. w sytuacji,
gdy brak jest w
sprawie
dowodów tak
osobowych, jak
i rzeczowych,
które
wskazywałyby
na sprawstwo
oskarżonego N.;

3. (zarzut ten postawiony jest na wypadek nieuwzględnienia w/w zarzutów) naruszenie przepisów prawa materialnego, to jest art. 25 k.k. poprzez jego nie zastosowanie w sytuacji poczynienia przez Sąd ustaleń, czego materialnym dowodem jest uzasadnienie zaskarżonego wyroku, iż oskarżony stanął w obrocie osoby trzeciej, która była z dużą agresją bita i kopana przez M. R. i jego kolegów a tym samym ratując życie bitemu wcale nie „opowiedział się po jednej stronie” i nie dołączył do bójki, ale działał z zamiarem odparcia i zakończenia tego bezprawnego ataku.

Zwięźle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo

zasadny albo
niezasadny

Przed przystąpieniem do omówienia poszczególnych zarzutów należy zauważyć, iż skarżący, mimo iż formułuje z jednej strony zarzuty obrazy prawa procesowego, tj. art. 410 k.p.k. w zw. z art. 424 k.p.k. i art. 7 k.p.k. w zw. z art. 424 k.p.k. a z drugiej strony zarzut błędu w ustaleniach faktycznych w rzeczywistości co do zasady stawia zaskarżonemu wyrokowi zarzut błędu w ustaleniach faktycznych o charakterze dowolności. Apelujący bowiem zarzuca Sądowi I instancji dokonanie błędnej, bo dowolnej oceny zebranych w tej sprawie dowodów, zwłaszcza zeznań głównego świadka oskarżenia M. S. (1), który miał

widzieć przebieg inkryminowanego zdarzenia, starając się w ten sposób przekonać, iż relacja procesowa M. S. (1) nie oddaje rzeczywistości, bowiem świadek ten nawet nie był na miejscu zdarzenia i nie mógł widzieć jego przebiegu, natomiast to wyjaśnienia oskarżonego zasługują na wiarygodność. Należy jednak przypomnieć, iż zarzut błędu "dowolności", a taki został w rzeczywistości sformułowany w apelacji, jest jednak tylko wtedy słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, przy czym dla swej skuteczności wymaga on od apelującego wykazania,

jakich konkretnych uchybień w świetle wskazań wiedzy, doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania dopuścił się sąd w dokonanej ocenie materiału dowodowego a nie tylko ograniczenia się do własnej oceny tego materiału (por. wyrok SN z 20.02.1975 r., II K 355/74, OSNPG 1975, nr 9, poz. 84; wyrok SN z 22.01.1975 r., I Kr 197/74, OSNKW 1975, nr 5, poz. 58). Przy czym trzeba zauważyć, iż zarzut ten dla swej skuteczności powinien obejmować całość istotnego materiału dowodowego a nie tylko fragment tego materiału, skoro przepis art. 438 pkt 3 k.p.k., tak jak i zresztą przepis art. 438 pkt 2 k.p.k., poza samym stwierdzeniem błędu w ustaleniach faktycznych, jak i obrazu

przepisów
postępowania
wymaga
dodatkowo
wykazania, iż
uchybień te
mogły mieć
wpływ na treść
zaskarżonego
orzeczenia.

Mając na
uwadze
rozbudowanie
przez
apelującego
zarzutów
dotyczących
zarówno obrazy
prawa
procesowego,
jak i błędów
w ustaleniach
faktycznych, Sąd
odwoławczy nie
będzie się
odnosił z osobna
do każdego z
nich, bowiem w
praktyce byłoby
to znacznie
utrudnione dla
zachowania
przejrzystości
niniejszego
uzasadnienia.
Omawiając
natomiast
poszczególne
kwestie, które
doprowadziły
Sąd odwoławczy
do konkretnych
ustaleń, nastąpi
dopiero
wskazanie, które
zarzuty okazały
się bądź nie

okazały się uzasadnione.

Należy przypomnieć, iż zaskarżonym wyrokiem P. N. został skazany za przestępstwo kwalifikowane z art. 156 § 1 pkt 2 k.k., mające polegać na tym, iż w dniu (...) r. w Ś. woj. (...), uderzył szklaną butelką w głowę M. R., w wyniku czego ten doznał obrażeń pod postacią ran ciętych powieki górnej i dolnej oka prawego, przenikającej rany rogówki i twardówki z wypadnięciem tęczówki, ciała rzęskowego i upływem ciała szklanego oka prawego, licznych ran ciętych skóry twarzy, złamania kości nosa z przemieszczeniem, krwiaka tkanek miękkich okolicy nadoczodołowej lewej, co skutkowało powstaniem trwałej jednoocznej ślepoty, powodując u wymienionego pokrzywdzonego

ciężki
uszczerbek na
zdrowiu w
postaci innego
ciężkiego
kalectwa oraz
trwale istotne
zeszpecenie.

Nie ulega w tej
sprawie
wątpliwości, iż
w wyniku
zdarzenia, to jest
uderzenia M. R.
butelką szklaną,
a więc twardym
przedmiotem, w
okolicę prawego
oka doznał on
obrażeń
przedstawionych
wyżej w opisie
czynu.

Obrażenia te
bowiem
wynikają z
dokumentacji
medycznej
dotyczącej
pokrzywdzonego
(k. (...)) i
z dokumentacji
fotograficznej (k.
(...)) oraz opinii
biegłych z
dziedziny
medycyny
sądowej M. S. (3)
(k. 57 i 243-244)
oraz J. S. (k(...)).
Biegli ci nie
mieli żadnych
wątpliwości, iż
obrażenia
twarzy (oka
prawego)
pokrzywdzonego
mogły powstać
w sposób i

w czasie
podawanym
przez
pokrzywdzonego,
to jest poprzez
uderzenie go
w okolicę tego
miejsca przez
sprawcę szklaną
butelką. Biegły
S., gdy jeszcze
na etapie
wydawania
opinii nie były
znane efekty
leczenia
pokrzywdzonego,
gdyż leczenie to
było w toku,
stąd też nazwał
swoją opinię
„tymczasową” i
wówczas
kwalifikował
doznane przez
pokrzywdzonego
obrażenia z art.
157 § 1
k.k., wskazał
jednoznacznie,
iż sposób
działania
sprawcy poprzez
właśnie
uderzenie
szklaną butelką
i to w okolicę
ciała
pokrzywdzonego,
jaką była głowa i
oko narażały go
na bezpośrednie
niebezpieczeństwo
wystąpienia
skutków z art.
156 k.k. w
postaci innego
ciężkiego
kalectwa. Biegła
J. S., dysponując

już kompletną dokumentacją medyczną, po zakończonym procesie leczenia pokrzywdzonego, w swojej opinii jednoznacznie stwierdziła, iż doznane przez pokrzywdzonego obrażenia oka prawego skutkowały powstaniem jednoocznej ślepoty, co spełniało kryteria innego ciężkiego kalectwa w rozumieniu art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Jednocześnie biegła ta, wskazując na wzajemną lokalizację i przenikający charakter stwierdzonych ran, stosunek długości ran do ich głębokości przekonywująco stwierdziła, iż powstały one w wyniku uderzenia narzędziem ostrym, ostrokrawędzistym, zaś ich lokalizacja względem siebie wskazuje, iż wszystkie te rany mogły powstać w wyniku jednego uderzenia całą

szklaną butelką w okolicę głowy z użyciem dość dużej siły, przy czym uderzenie to najprawdopodobniej zostało zadane w okolicę twarzy, gdzie kość zlokalizowana jest tuż pod powłokami skórnymi (np. okolicę czołową) i w wyniku tego uderzenia butelka trzymana w ręce sprawcy pękła i stłukła się w jej dalszej części a rany cięte powstały na skutek oddziaływania na tkanki miękkie twarzy ostrych krawędzi dalszej części już zbitej butelki. Biegła wyraziła przy tym przekonanie, iż tym przedmiotem mogła być szklana butelka od piwa. Biegła również w sposób logiczny i zrozumiały stwierdziła, iż pomiędzy zachowaniem sprawcy polegającym na uderzeniu w twarz szklaną butelką a

stwierdzonymi u
M. R.
obrażeniami w
postaci ran
ciętych twarzy
i oka prawego
– przenikającej
rany rogówki
i twardówki
z wypadnięciem
tęczówki, ciała
rzęskowego i
upływem ciała
szklistego,
skutkujących
jednoczną
ślepotą,
zachodzi
bezpośredni
związek
przyczynowy (k.
(...)).

Obie opinie a
zwłaszcza ta
ostateczna
biegłej J. S. nie
są w tej sprawie
kwestionowane.
Z opinii tych
wynika więc
jednoznacznie
mechanizm
działania
sprawcy, który
doprowadził,
poprzez
uderzenie z dość
dużą siłą w
okolicę twarzy
pokrzywdzonego
M. R. szklaną
butelką od piwa
do powstania
obrażeń, które
skutkowały
trwałą i
nieodwracalną
jednoczną
ślepotą, co

spełniało kryteria innego ciężkiego kalectwa w rozumieniu art. 156 § 1 pkt 2 k.k. Natomiast, mając na uwadze postawione przez apelującego zarzuty, istotnym jest rozważenie, czy możliwe jest, w świetle zebranego w tej sprawie materiału dowodowego, przypisanie P. N. za powstanie tych skutków sprawstwa i winy. Skarżący bowiem kwestionuje dokonaną przez Sąd I instancji ocenę zebranych dowodów, starając się wykazać, iż brak jest w sprawie dowodów, które świadczyłyby o sprawstwie oskarżonego N., przy czym apelujący w sposób szczególny skupił się na podważeniu wiarygodności świadka M. S. (1).

Zapoznając się z treścią

uzasadnienia
zaskarżonego
wyroku
zauważyć należy,
iz rzeczywiście
Sąd I instancji
szczególną wagę
poświęcił
zeznaniom tego
świadka, z
których miała
wynikać
najistotniejsza
okoliczność a
mianowicie, iż to
właśnie P. N.
uderzył
pokrzywdzonego
butelką w głowę
(ocena zeznań
tego świadka
w sekcji 2
formularza
uzasadnienia
wyroku – str.
(...)). Wprawdzie
Sąd I instancji
dostrzegł szereg
nieścisłości w
zeznaniach tego
świadka,
wykazując wręcz
częściową
niewiarygodność
tych zeznań,
to jednak nie
znalazł podstaw
do podważenia
jego zeznań
co do faktu
głównego
wskazanego
wyżej (ocena
zeznań M. S.
(1) w pkt
2.2. formularza
uzasadnienia –
str. (...)).

Analizując te zeznania i nie zapominając o innych dowodach, mających istotne znaczenie przy ocenie tych zeznań, uznać należy za apelującym, iż świadek ten nie może zostać uznany za wiarygodnego.

Na wstępie należy wskazać na okoliczności pojawienia się tego świadka w niniejszym procesie.

Zdarzenie miało miejsce w dniu (...) r. w parku w pobliżu baru (...) (bar ten miał jeszcze inne nazwy, na co trafnie wskazuje apelujący, tj. (...), (...), ale w świadomości bywalców tego miejsca funkcjonował on pod nazwą (...) i tak też będzie nazywany w dalszej części uzasadnienia).

W miejscu tym, tj. zarówno w samym barze, w jego bezpośredniej bliskości, w tym w ogródku

piwnym, jak i w P. Dworcowym znajdowało się w tym czasie wiele osób. Tak samo wiele osób znajdowało się w pobliżu samego zdarzenia w parku z udziałem pokrzywdzonego M. R., w tym także ci, co uczestniczyli wraz z nim w bójce z „nieustalonymi” osobami. Okoliczności te wynikają w sposób niekwestionowany z ustaleń faktycznych, poczynionych przez Sąd I instancji w sekcji 1 formularza uzasadnienia wyroku a zwłaszcza, jeżeli chodzi już o sam przebieg bójki, w której brał udział M. R. i samego czynu z ustaleń zawartych na str. 3-4 uzasadnienia.

Sam pokrzywdzony już podczas pierwszego przesłuchania w dniu (...) r. przyznał, iż w parku podszedł do grupy osób, która się między

sobą szarpała,
sam też szarpał
się z jakimś
młodym
mężczyzną, przy
czym nagle od
tyłu dostał
butelką w przód
twarzy, że
butelka rozbiła
się na jego
twarzy, ale nie
wie, kim był
ten sprawca,
gdyż zaszedł go
od tyłu (k.
(...)). Tak samo
pokrzywdzony
zeznał na k. (...).
Przesłuchani
bezpośrednio po
samym
zdarzeniu
świadkowie, tj. w
dniu (...) r. M. M.
(2) (k.(...)), M.
N. (k. (...)), który
też był słuchany
(...), J. W. (k.
(...) r. D. J.
(k.(...)), K. H.
(k. 34v), w dniu
(...) r. M. S. (2)
(k.50), w dniu
(...) r. K. K. (k.
63-64) i w dniu
(...) r. N. D.
(k. 79-80) nie
wskazali wprost,
by widzieli osobę
sprawcy w chwili
uderzenia
butelką, nie
mówiąc nadto o
jego
zidentyfikowaniu.
Przybyli na
miejsce
zdarzenia
policjanci M.

G. (k(...)) i
W. K. (k.
(...)) również na
miejscu od osób
tam
przebywających
nie dowiedzieli
się wprost, kto
był sprawcą
szkodzenia ciała
M. R..

M. G.
bezpośrednio po
przybyciu na
miejscu
zdarzenia w
parku przy
rannym
pokrzywdzonym
zauważył
pracowników
ochrony (M.
N. i J. W.
– przyp. SA),
dodając, iż przy
pokrzywdzonym
były też inne
osoby, także
wylegitymowane
potem i ujęte
w załączniku
adresowym,
które także
usiłowały pomóc
pokrzywdzonemu.
Świadek
wskazał, iż
obecne tam
towarzystwo
było mieszane i
pod widocznym
wpływem
alkoholu,
dodając, iż była
także taka
sytuacja, iż zaraz
po ich
przyjeździe do
W. K. podeszła

M. M. (2),
mówiąc, by
pomóc jej
chłopakowi,
gdyż go biją.
Jednak nie
wskazała, gdzie
ten bity chłopak
się znajduje a i
ona sama, cyt.:
„rozpłynęła się w
towarzystwie”.
Świadek
przyznał, iż na
miejscu
dokonywali
rozpytania w
celu ustalenia
sprawcy, jednak
część osób
rozpytywanych
była wzburzona,
twierdząc, iż
wiedzą kto to
zrobił, ale nie
powiedzą, bo
sami wymierzą
sprawiedliwość.
Określali
sprawcę ksywką
„żołnierz” z
uwagi na
noszenie spodni
typu moro.
Świadek wskazał
też, iż inni
znów twierdzili,
iż sprawcą była
osoba
obywatelstwa
ukraińskiego z
czapką z logo
N. z daszkiem
skierowanym do
tyłu i że
miała miejsce
przepychanka
między
Polakami a
Ukraińcami.

Świadek podał, iż podczas rozpytania pokrzywdzonego i osób tam stojących ustalili, iż sprawca uderzył butelką w głowę i w pobliżu faktycznie ujawnili kawałki szkła typowe po butelce od piwa. W podobny sposób zeznał W. K.. Podał on przy tym, iż jakaś dziewczyna podeszła do niego, twierdząc, iż kawałek dalej się szarpią lub biją, ale jak poszedł w tym kierunku to nic już tam nie było, zaś osoby tam będące rozeszły się, mówiąc, iż miały zwykłą sprzeczkę. Tej dziewczyny już więcej nie widział. Świadek też dodał, iż jakiś mężczyzna twierdził, iż gdy siedział na ławeczce to słyszał i widział, że doszło do jakiejś bójki, że na pewno słyszał jakieś głosy ukraińskie i usłyszał w trakcie tej bójki dźwięk tłuczonej butelki a później

wszyscy zaczęli uciekać, ale nie potrafił podać wyglądu sprawcy, twierdząc, iż tam było ciemno. Okoliczności przytoczone przez funkcjonariuszy Policji znajdują także odzwierciedlenie w notatce urzędowej na k. 1.

Powyższe dowody wskazują więc jednoznacznie, iż na miejscu zdarzenia nikt nie powiedział policjantom kto konkretnie był sprawcą. Był on jedynie opisywany jako „żołnierz” bądź jako osoba pochodzenia ukraińskiego, nosząca czapkę z daszkiem odwróconym do tyłu głowy. Jednocześnie jednak z tych policyjnych ustaleń wynikało, iż niektóre osoby, których policjanci wskazać konkretnie nie potrafili,

wiedziały kto był sprawcą, ale chcieli się z nim sami „rozliczyć”.

W takich zaś okolicznościach dowodowych pojawił się w tej sprawie M. S. (1). Przy czym, jak słusznie to podnosi skarżący, M. S. (1) nie dość, iż posiadał pewne znajomości w kręgach policyjnych czy okołopolicyjnych (str. 8 apelacji), to nadto w rozmowie poprzez komunikator internetowy z J. G. wyrażał swój osobisty stosunek do tej sprawy, twierdząc, iż „brakuje świadków a cweł się wszystkiego wypiera” (str. 10 apelacji). Fakty te zresztą znajdują odbicie w dowodach na k. (...), gdzie to matka oskarżonego przedstawiła wydruki z (...), mające potwierdzać znajomość różnych osób, w tym M. S. (1) z pokrzywdzonym

R. oraz z
żoną jednego z
funkcjonariuszy
Policji
miejscowej K.
(także k. (...))
a także w
zeznaniach J.
G. (k. (...))
i okazywanej
świadkowi S.
na rozprawie
korespondencji
na k. (...),
do której nie
potrafił się
jednoznacznie
ustosunkować,
zaprzeczając
przed
okazaniem, że w
ogóle na temat
tej sprawy i
postawy P. N.
nie pisał nikomu
(k. (...)). To zaś
znów wskazuje
na emocjonalne
zaangażowanie
świadka S. w
tę sprawę z
uwagi na fakt, iż
pokrzywdzonym
jest jego kolega
oraz na
negatywne jego
nastawienie
wobec osoby
P. N.. Skarżący
wskazał w
apelacji na
szereg
niespójności w
relacjach tego
świadka.
Abstrahując od
okoliczności
dotyczących
podawania
różnego czasu

pobytu świadka pod C. i na miejscu zdarzenia, także po przyjeździe Policji, co już stawia pod znakiem zapytania szczerść wypowiedzi tego świadka, należy zwrócić uwagę na następujące fakty, wynikające z jego zeznań oraz zeznań innych osób.

M. S. (1), pierwotnie słuchany przez policjanta w dniu (...) r. a więc dzień po zdarzeniu, tyle że o irracjonalnej porze, skoro przesłuchanie zaczęło się o godz. (...) (co także dostrzegł Sąd I instancji – k. (...)), na początku tego przesłuchania wskazał, iż wie, co się stało jego koledze (M. R. – przyp. SA) w nocy z (...). Świadek zeznał, iż pojechał pod C. w Ś. z koleżanką K. Ż. jej autem, zajęchali tam po jej kolegę

M. i byli pod C. między (...). Nadmienić należy, iż już ten fragment zeznań budzi zastrzeżenia. Mając bowiem na uwadze rzekomy czas pobytu świadka pod C., który miał być krótki, co zresztą wynika nawet z treści tych zeznań, to niemożliwym jest, by świadek widział inkryminowane zdarzenie aż po godzinie a nawet po półtorej godziny czasu od tego przyjazdu, skoro zdarzenie, jak to trafnie ustalił Sąd I instancji miało miejsce około (...), co wynika także z zeznań w/w policjantów a także z faktu zarejestrowanego na monitoringu lokalu wcześniejszego zdarzenia z udziałem pokrzywdzonego, za które ten został skazany w odrębnym postępowaniu, z którego wynika, iż zdarzenie to z udziałem M.

R. i M. L. miało miejsce po godz. (...), tj. po rozmowie pokrzywdzonego z Y. H. (str. 2-3 uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Poza tym nieprawdą jest, iż M. S. (1) miał rzekomo przyjechać do Ś. jedynie z K. Ż., co ma wynikać zarówno z jej zeznań, jak i zeznań K. D., P. P. (1) i M. A., o czym niżej będzie mowa. Skoro zaś M. S. (1) przyjechał tak wcześnie pod C., to nie mógł praktycznie krótko od tego przyjazdu widzieć zdarzenia z godziny (...), skoro to zdarzenie miało miejsce znacznie później, licząc od godziny jego dotarcia pod lokal. Skoro zaś po tym przyjeździe od razu po przyjsciu pod C. zauważył tam stojącego M. R., to nie mógł z nim nawet zamienić ani jednego zdania na temat jego uczestnictwa w jakiejś

„zadymie”, co wynika z sugerowanego w tym protokole pytania, bo przecież po przyjeździe do C. przez świadka taka sytuacja jeszcze nie miała miejsca. Dalej świadek zeznał, iż po tej krótkiej rozmowie podszedł do (...) (czyli K. Ż. – przyp. SA – k. (...)), z czego miało wynikać, iż po przybyciu na miejsce Ż. nie stała razem z R., co znów sprzecznie wynika z zeznań M. R. z rozprawy. Dalej M. S. (1) zeznał, iż widział, jak R. rozmawiał chyba z K. H. a jak usłyszał dobiegający od wysokości schodów dźwięk rozbijanego szkła, to obejrzał się tam i zobaczył idącego w tamtą stronę M. R. razem z ochroniarzami C. (k. (...)). Tej okoliczności dotyczącej wspólnego udania się w kierunku odgłosu tłuczonego szkła

jednak nie potwierdzili ani M. R. na rozprawie (k. (...), co koresponduje z jego zeznaniami ze śledztwa), ani obaj ochroniarze, tj. M. N. (k. (...)) i J. W. (k. (...)), co także koresponduje z ich zeznaniami ze śledztwa. Świadek S. podał, iż wówczas zauważył, jak jakiś chłopak spadł ze schodów w krzaki. Świadek dalej zeznał, iż widział, jak M. R. tam podszedł, to stał tam P. N. i, cyt.: „M. pamiętam i to usłyszałem, bo stałem od niego może z 5-6 metrów powiedział do N. „frajerze nie butelką”. A ochroniarze z C. byli razem za M.. I jak M. widziałem jakby na chwilę odwrócił głowę i wtedy P. N. uderzył go butelką w prawą część twarzy tak jakby w prawą kość policzkową. Według mnie

ta butelka była pusta i była chyba po Ż. lub L.. I po tym uderzeniu ta butelka na twarzy M. rozbiła się. Po tym uderzeniu M. upadł na kolana i rękami złapał się za twarz. Po tym uderzeniu N. uciekł". Dalej świadek zeznał, iż na pewno widzieli ochroniarze jak N. uderzył butelką R., zaś po tym uderzeniu on skupił całą swą uwagę na R., który klęczał na ziemi i trzymał się za twarz (k. (...)) Również ten fragment istotnej wypowiedzi budzi poważne wątpliwości. Wynika bowiem z tych zeznań m.in. fakt, iż świadek widział to zdarzenie z odległości około 5-6 metrów, gdy tymczasem świadek nawet nie wspomniał, by przemieszczał się w kierunku odgłosu szkła tuż za R. i ochroniarzami a przecież

odległość od baru (...) do tego miejsca zdarzenia wynosiła około (...) metrów. W tych zaś znów okolicznościach świadek, gdyby stał koło baru, to z uwagi na tę odległość i panujące ciemności nie mógłby zobaczyć ani usłyszeć takich szczegółów, o których opowiedział. Poza tym w/w ochroniarze nawet nie potwierdzili, by widzieli to uderzenie. Dodać też trzeba, iż z zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonego, o której niżej będzie mowa, wynika, iż oskarżony wcale nie uciekł a w zasadzie nie zdążył uciec, gdyż obecni na miejscu od razu napadli na niego i po przewróceniu na ziemię kopali go. Nie są również prawdziwe twierdzenia świadka, by podczas tego

zajścia N. był ubrany cały na czarno i miał chyba czapkę z daszkiem też czarną (k. (...)), bowiem z zapisu monitoringu baru (...) wynika, iż oskarżony był ubrany w odzież o jasnym kolorze, w tym spodnie moro i jasną bluzę (k. (...)). Świadek także wskazał, iż na miejscu zdarzenia obecna była dziewczyna N., która na pewno widziała to uderzenie (k. 36v). Świadek zeznał, iż wie, że na miejsce zaraz przyjechał policja i pogotowie, ale on nie mógł już dłużej zostać, bo mu się spieszyło, ponieważ koleżanka musiała jechać do domu (k. (...)). Z tego fragmentu wynika więc, iż świadek praktycznie po przyjeździe policji od razu oddalił się z miejsca zdarzenia, co jednak znów nie znajduje potwierdzenia w

jego zeznaniach z rozprawy. Niewiarygodnie przy tym brzmią jego zapewnienia, iż nie mógł jeszcze zostać po przyjeździe Policji, by dać chociaż spisać swoje dane osobowe, celem dalszego złożenia w tej sprawie zeznań. Trzeba bowiem zauważyć, iż sprawa dotyczyła jego bliskiego kolegi, który w tym zdarzeniu mocno ucierpiał a tym samym brak chęci pozostania na miejscu do czasu jego spisania trudno wręcz usprawiedliwić rzekomym spieszeniem się K. Ż. do domu, tym bardziej, iż rzecz miała miejsce w nocy a więc praktycznie K. Ż. w sytuacji, gdy popełniono przestępstwo i jej kolega był jego bezpośrednim świadkiem o tej porze nie mogło się nigdzie spieszyć.

Świadek S. zapewniał podczas tego przesłuchania, iż to co zeznał, jest prawdą i nikt mu nie sugerował, co ma zeznawać, zaś o tej sprawie zrobiło się głośno w Ś. i dlatego postanowił powiedzieć co się stało (k. 36v). Należy podnieść, iż już te zapewnienia świadka podczas tego przesłuchania mogą budzić pewne wątpliwości, skoro świadek nie został na miejscu zdarzenia po przyjeździe Policji, jak i jego wersja wydarzeń nie znajduje odzwierciedlenia w innych dowodach.

Należy wreszcie jeszcze zwrócić uwagę na końcowe wypowiedzi świadka podczas tego przesłuchania. Świadek bowiem był pytany ewidentnie o zdarzenie jakie miało miejsce

parę minut wcześniej w lokalu i na zewnątrz pod lokalem, za które M. R. został ostatecznie skazany wraz z J. W. i K. H. w sprawie Sądu Rejonowego w Ś. o sygn. akt (...). Świadek jednak, mimo iż miał stać w pobliżu zaprzeczył, by M. R. miał jakąś kłótnię z kimkolwiek (tu: mówi, że z U.) a także, by kogoś kopał czy bił (k. (...), co nie polega na prawdzie z przyczyn oczywistych, gdyż właśnie takie zdarzenie miało miejsce, co przecież w tej sprawie nie jest kwestionowane. Jednocześnie zauważyć należy, iż już przed tym przesłuchaniem świadek miał okazję zapoznać się z nagraniem z wnętrza C. z tej nocy (k. (...)). To zaś stawia pod znakiem zapytania obiektywizm świadka. Z jednej strony bowiem świadek w swoich

zewnaniach
przemilcza fakt
zdarzenia przed
barem z
udzialem R. a z
drugiej zeznaje o
okolicznosciach
zdarzenia i
innych
szczegolach,
ktore nie
znajduja oparcia
w rzeczywistosci
ani w materiale
dowodowym.

Tym samym nie
moze byc uznane
za wiarygodne
jego dalsze
twierdzenie, iz
widzial
zdarzenie z
udzialem
rozpoznanego
przez niego ze
zdjec P. N. i
to z bliskiej
odleglosci (k.
(...)).

M. S. (1) podczas
eksperymentu
procesowego z
udzialem
oskarzonego w
dniu (...) r.
zeznał podobnie
(k. (...)), wiec w
tozsamy sposob
nalezy do tych
zeznan podjejsc.

W tych
zeznanianach
swiadek podal,
iz P. N. stal
w grupie osob,
skad tez dobiegl
pierwszy odglas
tluczonego szkla.
Jednak ta

okoliczność nie znalazła żadnego potwierdzenia w innym wiarygodnym dowodzie, co także wynika z ustaleń faktycznych Sądu I instancji, a poza tym musi budzić zdziwienie fakt rozpoznania P. N. aż z tak znacznej odległości, tym bardziej, iż w miejscu tego zdarzenia było ciemno a P. N. miał rzekomo być ubrany cały na czarno. Również, jak już wspomniano wyżej, nie znajduje żadnego potwierdzenia fakt, by spod lokalu w to miejsce ruszył M. R. wraz z ochroniarzami. Świadek wprawdzie w trakcie tego eksperymentu wskazał miejsce, w którym zatrzymał się i z którego obserwował zdarzenie, ale i tę relację świadka uznać należy za wątpliwą, bowiem nie dość, iż w

pierwotnych zeznaniach o tym nie wspomniał, to nadto nikt w tej sprawie nie potwierdził wiarygodnie tej okoliczności. Świadek po wskazaniu w sposób obrazowy, jak miało dojść do uderzenia R. przez N. zeznał, iż po tym uderzeniu N. szarpał się z ochroniarzami, ale nie widział, by N. upadł, po czym nie widział, co dalej działo się z oskarżonym, gdyż zajął się R.. Należy zauważyć, iż również te okoliczności nie znajdują oparcia w dowodach. Trzeba bowiem zauważyć, iż z ustaleń Sądu Okręgowego, opartych także na wiarygodnych w tym względzie wyjaśnieniach oskarżonego wynika, iż po tym uderzeniu N. od razu zaatakowało trzech lub czterech mężczyzn, po

czym oskarżony upadł i był kopany (k. 152-152v), przy czym ani ochroniarze, ani M. R., ani inna osoba nie potwierdziła, by od razu rannym R. zajął się akurat M. S. (1).

Tak samo należy odnieść się do zeznań M. S. (1) złożonych w trakcie konfrontacji z N. D. w dniu (...). Nieprawdzie bowiem z zebranymi dowodami i ustaleniami faktycznymi Sądu I instancji brzmia zapewnienia świadka, iż ze strony M. R. tuż przed uderzeniem butelką nie było żadnych rękoczynów. Notabene, nawet ta okoliczność nie znajduje potwierdzenia w zeznaniach M. R., który przecież przyznał w toku rozprawy, że zadawał wtedy ciosy. Tu znów sprzecznie z wcześniejszymi zeznaniami

świadek podał,
iż po uderzeniu
butelką
pierwszego
mężczyzny na
schodach stał
koło niego
nieznany mu
mężczyzna w
czarnej czapce
N. lub adidas a
P. N. stał obok,
gdy tymczasem
czarną czapkę
na głowie miał
mieć P. N..
Poza tym znów
nie znajdują
żadnego
potwierdzenia
zeznania
świadka, iż w
stronę tej bójki
przy schodach
skierował się M.
R. z dwoma
ochroniarzami.

Tak samo także
należy odnieść
się do
twierdzenia
świadka S.
sformułowanego
podczas
konfrontacji z
K. K. z (...)
r., gdzie mówił,
iż co działo
się po uderzeniu
butelką R. to
nie wie, gdyż
był zajęty M. (k.
864). Jak już
wyżej
powiedziano tej
okoliczności nikt
w tej sprawie
nie potwierdził
a poza tym

naiwnie brzmia
zapewnienia
świadka, iż był
zajęty kolegą,
skoro przy nim
nic nie robił.
Poza tym skoro
świadek tak
przejmował się
losem kolegi,
to tylko jeszcze
bardziej trącą
naiwnością jego
wcześniejsze
twierdzenia, iż
nie dał się spisać
policjantom i nie
powiedział im,
co się stało a
tylko spieszył się
wraz z koleżanką
do domu.

Na rozprawie
w dniu (...)
r. nieprawdzie
brzmia
zapewnienia
świadka, iż na
miejscu
zdarzenia miał
być tylko
dosłownie 5
minut, bowiem
co innego
wynika z jego
pierwotnych
zeznań (k. (...)).
Nieprawdzie
brzmia
twierdzenia
świadka, iż po
podejściu tam
M. R., gdzie
starał się on
stanać w obronie
tego pierwszego
zaatakowanego,
cyt.: „oskarżony
wykonał zamach

butelką, M. w ostatniej chwili chciał się odchylić od tego ataku i oberwał butelką w kość policzkową” a w przeciągu 5 minut zleciało się tam mnóstwo ludzi a sprzątaczką w tej imprezy, przed przyjazdem Policji, wzięła miotłę i sprzątnęła całe szkło, jakby nic się nie działo (k. (...)). Relacja ta jest bowiem ewidentnie sprzeczna z zeznaniami samego pokrzywdzonego, w której sam przyznawał, iż zadawał wtedy ciosy pięścią a poza tym sam fakt sprzątnięcia szkła przez sprzątaczkę z imprezy, którą jeszcze miała być jakaś „ pani G. ”, której synów on zna (k. (...)) nie znajduje żadnego dowodowego wsparcia ani w zeznaniach w/ w policjantów i Ł. W. (k. (...)), technika kryminalistyki A. W. (k. (...)), ani w zeznaniach

J. B., która była wówczas obsługą lokalu i to ona sprzątała szkło po zdarzeniu w parku, ale dopiero za zgodą Policji (k. (...)). Nie mogą więc przekonywać zapewnienia M. S. (1), iż sprzątaczką wyszła zaraz sprzątać to szkło a nie godzinę później, bo ją widział przy M. R. (k. (...)). Jak to bowiem wynika z zeznań policjantów tam na miejscu po ich przyjeździe było pełno szkła a więc nie mogło być ono przed ich przyjazdem sprzątane. Ponadto świadek S. wskazał, iż tam było ciemno i dopiero jak podszedł blisko to rozpoznał oskarżonego (k. (...)). Zeznanie to z jednej strony wskazuje, iż dopiero z bliska można było rozpoznać konkretną osobę z uwagi na fakt, iż tam było ciemno a z drugiej strony tej jego bliskiej

obecności przy
zdarzeniu nikt
w niniejszej
sprawie nie
potwierdza w
sposób
wiarygodny. Tu
znów, jak w
śledztwie
świadek zeznał,
iż spod baru (...)
szli we trójkę M.
R. i ochroniarze
(k. (...)), czego
nikt z nich
nie potwierdził.
Dodać trzeba,
iż świadek tu
zeznał, iż nie
poszedł w
kierunku
zdarzenia, ale
obserwował je
z boku, przy
czym opisując
przebieg
zdarzenia
stwierdził, iż
oskarżony
wykonał zamach
butelką, M.
odchylił się i
dostał tą
butelką, przy
czym kiedy
oskarżony wziął
zamach butelką
to R. i N.
byli do siebie
skierowani
twarzami (k.
1855). Świadek
jednak nie
potrafił tego
obrazowo
przedstawić na
rozprawie (k.
1855). Poza tym
ta okoliczność
znów nie

znajduje odzwierciedlenia w relacjach wiarygodnych co do tej okoliczności świadków. Nie potwierdza jej bowiem ani sam pokrzywdzony, który wprost wskazał, iż uderzenie dostał od sprawy, który stał gdzieś z tyłu niego a więc którego nie widział. Na tę okoliczność także wskazuje obserwujący to zajście W. S., którego zeznania będą jeszcze niżej omawiane. Dziwne przy tym, iż świadek całą uwagę skupił na M., gdyż mocno krwawił (k. (...)), ale nie udzielił mu osobiście żadnej pomocy, choć, jak twierdził, czekał na przyjazd Policji i jeszcze tam przebywał przez jakiś czas. Naiwnie przy tym brzmia dywagacje świadka z rozprawy z dnia (...) r., iż nie udzielał pomocy koledze, no nie chciał

się angażować w tę sytuację, gdyż jego dziewczyna nie byłaby zadowolona, że był w tym barze, który nie ma zbyt dobrej renomy (k(...). Takie tłumaczenie jest wręcz niezrozumiałe w sytuacji, gdy jego kolega potrzebował autentycznej pomocy, zaś ponoć świadek znajdował się w jego bezpośredniej bliskości.

Również sprzeczne z zeznaniami M. R. są deklaracje świadka S., iż obok siebie widział P. P. (1), gdy był przy pokrzywdzonym (k. 1855). Świadek dopiero na rozprawie wspominał o P. P. (1) i to nie tylko w kontekście tego, że stał w pobliżu rannego M., ale i dlatego, że spod C. wracał samochodem K. Z. także z nim (k. 1855v), o czym w ogóle do tej pory w swoich zeznaniach nie wspominał, w tym tych

pierwotnych, składanych na świeżo po zdarzeniu. Świadek przyznał, iż o sprawie rozmawiał z M. R. w szpitalu, zaprzeczając jednak, by starał się poszukiwać świadków na prośbę pokrzywdzonego (k. 185v). Świadek również zaprzeczył, by znał D. J. oraz by widział inną osobę, która udzielałaby R. pomocy i prosiła ochroniarzy o przyniesienie ręczników (k. 185v). Tymczasem z zeznań D. J., który także nie znał M. S. (1), złożonych jeszcze w dniu (...) r. jasno wynika, iż to on (poza ochroniarzem) jako pierwszy zobaczył rannego M. R. i to on mu udzielał pomocy, wołając przy tym ochroniarzy o przyniesienie ręczników, jak i ochroniarze informowali, że dzwonili na pogotowie i

karetka już
jedzie (k. 32), co
także
potwierdził na
rozprawie (k.
(...)). Świadek
ten przy tym
potwierdził
zeznania
pokrzywdzonego,
który mu mówił,
iż nie wie, kto
mu spowodował
te obrażenia,
gdyż sprawcy nie
widział w chwili
zadawania ciosu
butelką, która
się rozbiła.
Zeznania D. J.
znajdują znów
odbicie w
zeznaniach M.
N. (k. (...)).

Świadek M. S.
(1) potwierdził
przy tym swoje
zeznania ze
śledztwa, nie
potrafiąc jednak
wyjaśnić
występujących w
jego zeznaniach
sprzeczności (k.
(...)). Dodać przy
tym należy, iż
świadek
logicznie
wskazał, iż lepiej
pamiętał
zdarzenie w
ubiegłym roku
(k. (...)) a
więc składając
wyjaśnienia
dobę po
zdarzeniu. Skoro
jednak tak, to
trudno

zrozumieć
dlaczego dopiero
później w jego
zeznaniach
pojawiły się
informacje na
temat sprzątnięcia
szkła
bezpośrednio po
zdarzeniu,
dlaczego w jego
zeznaniach
pojawił się P. P.
(1), dlaczego w
jego zeznaniach
pojawiły się inne
czasy
przebywania na
miejscu
zdarzenia,
dlaczego też w
jego zeznaniach
pojawił się nieco
inny mechanizm
otrzymania
uderzenia
butelką w twarz
w związku z
odruchem
pokrzywdzonego.
Dodać przy tym
należy, iż ani
te pierwotne
informacje, ani
i te nowe
nie znajdują
potwierdzenia w
materiale
dowodowym a
także w zasadach
logicznego
rozumowania i
doświadczenia
życiowego.
Wskazać przy
tym trzeba, iż
skoro świadek
przebywał
jeszcze na
miejscu

zdarzenia przez
około 20-30
minut od
przyjazdu Policji
(k. 1856), to
rodzi się słuszna
konstatacja, iż
K. Ż. wcale się
nie spieszyło, by
szybko odjechać,
zaś świadek z
przyczyn sobie
znanych nie
zgłosił się wtedy
do policjantów,
by podać swoje
dane i
zawiadomić o
przebiegu zajścia
a zwłaszcza o
osobie sprawcy.
Przy czym
przyczyna ta w
świetle
wątpliwości,
jakie trafnie
podnosi
apelujący mogła
również wynikać
z faktu, iż po
prostu świadka
wówczas tam
nie było w
czasie zdarzenia.
Dodać też
trzeba, iż takich
wątpliwości co
do
wiarygodności
tego świadka
nabrał Sąd I
instancji, skoro
z urzędu na
rozprawie(...) r.
zarządził
przeprowadzenie
konfrontacji M.
S. (1) ze
świadkami J. B.,
M. N. i J. W.

a jedynie na wniosek obrońcy także z D. J. (k. 1994v), które przeprowadzono na rozprawie w dniu (...) r. (k. 2004v-2007v). Podczas tych konfrontacji świadkowie w żaden sposób nie potwierdzili zeznań M. S. (1). Dodatkowo należy stwierdzić, iż ochroniarze (M. N. i J. W.) z M. S. (1) nie znali się, zaś M. S. (1) zeznał, iż ochroniarzy nie byłby w stanie rozpoznać. Gdy zaś świadkowi uzmysłowiono, iż M. N. był wtedy ochroniarzem, to świadek S. jedynie na podstawie jego postury zasugerował, iż zeznawał cały czas właśnie o takiej, jak M. N. „większej osobie” jako o ochroniarzu (k. 2004v). Oczywiście tak pokrętna odpowiedź świadka nie może przesądzić o jej wiarygodności, gdyż „większą

osobą” a więc osobą dobrze zbudowaną może być każdy inny mężczyzna i niekoniecznie ochroniarz. Tak samo należy ocenić zeznania M. S. (1) dotyczące drugiego ochroniarza, tj. J. W., tyle, że jak to stwierdził sam Sąd I instancji, J. W. jest podobnego wzrostu co świadek S., tylko lepiej zbudowany (k. 2005v), więc świadek S. nie mógł się nawet wyglądem sugerować, iż W. był ochroniarzem. Poza tym świadek S. pokrętnie odniósł się do rzekomej swojej pomocy, jakiej miał udzielać rannemu M. R., twierdząc, iż nie udzielał pomocy przedmedycznej R. a tylko spytał czy wszystko w porządku (k. 2005). Ta okoliczność więc również stawia pod znakiem zapytania rzeczywistość obecność

świadka S. na miejscu zdarzenia, tym bardziej, iż nie potrafił w toku tych konfrontacji wskazać, dlaczego w rzeczywistości nikt go nie widział na miejscu zdarzenia (k. 2005), skoro był najpierw blisko C. a potem miejsca zdarzenia, rzekomo przy samym pokrzywdzonym, któremu udzielał pomocy, mając przy tym kontakt wzrokowy z policjantem. Przy czym w czasie tych konfrontacji twierdził, iż mógł być niezauważony przez innych, bo, cyt.: „tam byłem na chwilę” (k. 2005), gdy tymczasem w zeznaniach pierwotnych, które według jego relacji mają być bardziej wiarygodne, jako złożone na świeżo, wynika, iż był tam nie chwilę, ale znacznie dłużej, o czym

dokładniej wyżej
powiedziano.

Tym bardziej
więc za naiwne
należy uznać
tłumaczenia
świadka S., iż J.
W. faktycznie nie
widział go przy
M. R., skoro,
cyt.: „ ja się
ewakuowałem,
bo byłem w
pośpiechu” (k.
2005v), co, w
świetle tego, co
wyżej

powiedziano, nie
było prawdą.
Świadek M. S. (1)
w toku rozprawy
również sam
sobie zaprzecza,
skoro na
rozprawie w
dniu (...) r.
podał, iż on
odszedł z
miejsca
zdarzenia jak
pogotowie
przyjechało do
M. R. (k.
1855v), gdy
tymczasem w
czasie
konfrontacji
zeznał wyraźnie,
że nie było go na
miejscu podczas
przyjazdu
karetki (k.
2005v).

Świadek przy
tym sprzecznie
ze swoimi
wcześniejszymi
deklaracjami
twierdził, iż

jednak szkło
sprzątać mogła
konfrontowana z
nim J. B.,
przy czym tę
informację o
sprzątnięciu
szkła przed
przyjazdem
Policji miał
uzyskać
następnego
dnia, w czasie
przesłuchania od
policjantów (k.
2006v). Trudno
tu zrozumieć
świadka, skoro
raz twierdzi, iż
sam naocznie
widział, jak
sprzątaczką,
notabene inna,
sprzątała szkło
przed
przyjazdem
Policji, zaś tu
znów twierdzi,
iż o tym
fakcie sprzątania
dowiedział się
od policjantów.
Ta wprawdzie
drobna, ale
istotna
okoliczność
również stawia
pod znakiem
zapytania
rzeczywistą
obecność
świadka S. na
miejscu i w
czasie zdarzenia.
Poza tym znów
sprzecznie z
wcześniejszymi
deklaracjami
świadek S.
zeznał o

powodach
niezgłoszenia się
do Policji na
miejscu
zdarzenia.
Wcześniej
bowiem
twierdził, iż nie
uczynił tego, bo
się spieszył, gdy
tym razem nie
zrobił tego, bo
z tym wiązałoby
się jeżdżenie
po sądach (k.
2007). Ta
okoliczność
również
świadczy o
nieszczerości
świadka podczas
składanych
zeznań.
Jednocześnie
jednak świadek
poniekąd
przyznał, iż
sugerowano mu
z kręgu
znajomych M.
R., by zgłosił się
na Policję i złożył
zeznania, choć
nie wymienił
żadnych z tych
osób a nawet nie
wiedział, skąd
one miałyby
wiedzieć, że był
tam na miejscu
(k. 2007), co,
mając także na
uwadze
wcześniejszy
dostęp świadka
do zapisu
monitoringu w
barze świadczy o
ukierunkowaniu
jego zeznań

w niniejszej
sprawie na
celowe
obciążenie P. N..

Jak już
wskazano wyżej,
powyższe
zeznania są
pełne
sprzeczności,
irracjonalnych
treści a do tego
praktycznie w
całości
sprzeczne z
wiarygodnym
materiałem
dowodowym, co
nie pozwala w
żaden sposób na
danie im wiary.
Należy przy
tym zeznania te
zestawić także
z zeznaniami
osób, z którymi
M. S. (1)
miał rzekomo
przyjechać na
miejsce
zdarzenia i z
tego miejsca
odjechać.

K. Ż., zeznając
w dniu (...) r.
a więc dzień
po pierwszym
przesłuchaniu
M. S. (1), podała,
iż (...) r. do C.
w Ś. przyjechała
po północy po
kolegę M. A.,
gdyż była z
nim umówiona,
że wracając do
domu zabierze
go z lokalu.

Nie wchodząc do lokalu czekała na w/w w parku przed wejściem do ogródka. Zeznała, iż wówczas na miejsce dojechała razem z M. S. (1) i P. P. (1), którzy też nie wchodzili do baru. K. Ż. zeznała, iż w czasie, gdy była przed lokalem, to widziała, jak M. R., którego znała od kilku lat osobiście, rozmawiał z jakąś Ukrainką, która była dziewczyną tego, co wyprowadzono z lokalu. Potem miała miejsce w parku „jakaś zadyma”, była szarpanina między różnymi osobami, ale nie wiedziała o co chodziło. Świadek dalej zeznała, iż w tamtym kierunku, tj. w stronę dworca PKP i ul. (...) pobił m.in. M. S. (1) i M. R.. Potem słyszała, iż ktoś krzyczał, by dzwonić po karetkę, bo coś się stało. Za chwilę z lokalu wyszedł M. A.

i razem poszli do jej auta. Poza tym, jak przechodzili, to widziała jak na ścieżce w środku koła w parku leżał jakiś mężczyzna i za chwilę przyjechała Policja i karetka. Jak już była przy samochodzie to dzwoniła do P. P. (1), że już czeka w samochodzie i P. P. (1) i M. S. (1) przyszli i pojechali do domu. Z zeznań tych wynika także, iż w samochodzie M. S. (1) z P. P. (1) powiedzieli tylko, że M. R. dostał butelką w twarz, że źle to wyglądało i miał to zrobić jakiś typ ze Ś., ale żadnych danych o tym sprawcy nie podawali (k. (...)). Zeznania te wskazują na dwie istotne okoliczności: mianowicie fakt, iż K. Ż. przywiozła do C. zarówno M. S. (1) i P. P. (1) i że M. S. (1) mógł być rzeczywiście świadkiem inkryminowanego zdarzenia. Jednocześnie

jednak już w tych zeznaniach pojawia się sprzeczność z zeznaniami M. S. (1). M. S. (1) bowiem nie zeznał, iż pobiegł w kierunku szamotaniny w parku, jak M. R., ale że uczynił to R. razem z dwoma ochroniarzami, zaś on gdzieś przebywał z boku i temu się przyglądał z bliska. Z zeznań tych też wynika, iż w C. pojawili się po północy, co by współgrało z pierwotnymi zeznaniami M. S. (1), zaś odjechali z tego miejsca po pojawieniu się pogotowia, co znów oznacza, iż M. S. (1) nie przebywałby tam tylko chwili, jak zeznawał, ale wystarczająco długi czas, by zgłosić się do przybyłych na miejsce policjantów jako świadek zdarzenia. Jednak i w zeznaniach K. Ż. pojawiła się istotna sprzeczność. Tu bowiem zeznała, iż zadzwoniła do

P. P. (1), gdy tymczasem już w toku rozprawy zeznała, iż po przyjeździe do C. „padł” jej telefon a więc nie mogła zadzwonić.

Tymczasem w toku przesłuchania na rozprawie w dniu (...) r. świadek w swobodnej wypowiedzi na temat tego wyjazdu zeznała zgoła inaczej. Podała wówczas, iż pod C. znalazła się jedynie na jakieś 10 minut, przyjechała po kolegę i czekała na niego pod klubem.

Przyjechała tam z P. P. (1) oraz z (...), którego nazwiska nie pamiętała.

Czekała pod klubem na A., bo padł jej telefon. Po 10 minutach M. A. wyszedł na papierosa, poszli więc razem w stronę (...) i pojechali do domu, jeszcze odwiozła P. P. (1) i K.. Świadek wprawdzie miała widzieć jakąś szarpaninę, ale przed klubem, zaś już żadnego zdarzenia w

parku nie
widziała. Nie
widziała też
wtedy M. R..
Kojarzy
natomiast M.
S. (1), którego
wówczas nie
widziała.

Natomiast po P.
i K. podjechała
do G.. Ten
K., to K. D.,
który z P. gdzieś
odeszli. Po około
10 minutach
wszyscy we
czworo poszli
do samochodu
i odjechali (k.
1957v).

Analizując te
zeznania trzeba
znów stwierdzić
trzy jakże istotne
okoliczności,
które są
sprzeczne z jej
zeznaniem ze
śledztwa.

Pierwsza
dotyczy telefonu,
o czym wyżej
wspomniano.

Druga dotyczy
faktu, iż nie
widziała
znanego jej M.
R.. Trzecia zaś
najistotniejsza,
to taka, iż
wówczas w ogóle
nie widziała
znanego jej M.
S. (1), natomiast
samochodem
jechała do Ś. z P.
P. (1) i K. D. a
wracała do domu
dodatkowo z M.

A.. Trzeba przy tym stwierdzić, iż zeznania te są jednoznaczne i stanowcze w wymowie, więc trudno tu tłumaczyć się jakąś pomyłką. Tymczasem świadek po ujawnieniu jej zeznań ze śledztwa podtrzymała je, dostrzegając różnicę w zeznaniach, i twierdząc, że K. i M. to są znajomi P. i nie rozróżnia czy zabierała M. czy K., bo ich nie zna osobiście a dzisiaj nie potrafi powiedzieć kogo wtedy zabrała, bo ich nie kojarzy (k. 1958-1958v) Co przy tym istotne, świadek już nie potrafiła wskazać kogo rzeczywiście poza P. zabrała samochodem do Ś.. Należy jednak nadmienić, iż jej swobodne zeznania z rozprawy korespondują ze swobodnymi zeznaniami złożonymi na rozprawie przez P. P. (1) i K. D., co stawia

je w zupełnie innym świetle. Natomiast jej zeznania ze śledztwa, iż do parku pobiegli R. ze S. nie znajdują nawet wsparcia w zeznaniach M. R..

P. P. (1) podczas pierwszego przesłuchania w dniu (...) r. zeznał, iż był tej nocy u znajomych w G.. Po północy, może około (...) wyjechali z G. we troje, tj. on, K. D. i K. Ż. do Ś. do baru (...). Ż. umówiła się tam z jakimś kolegą M.. Świadek przyznał, iż widział, jak w parku była jakaś szarpanina, ale nie wiedział, kto się szarpał. Poszedł tam bezwładnie, gdyż był mocno pijany i pamięta, że jeden mężczyzna uderzył drugiego w głowę butelką. Świadek na ten temat nie potrafił podać żadnych konkretów, natomiast sprawca, co zadał uderzenie butelką zaczął

uciekać w kierunku ulicy (...). Za nim też od razu pobiegli inni mężczyźni. Wszyscy mówili, iż to był P. N. i że przesadził. Pamiętał, iż tam była też obecna dziewczyna N.. Świadek nie potrafił wskazać czy faktycznie widział, by to P. N. uderzył butelką w głowę pokrzywdzonego, gdyż był w znacznym stanie nietrzeźwości. Świadek nie potrafił podać większej liczby szczegółów i nie wiedział, co w tym czasie robili i gdzie byli jego koledzy (k. 54). Z tych zeznań wynikają znów dwie istotne kwestie. Pierwsza, zgodna z zeznaniami K. Z. z rozprawy, tj. że z nimi do Ś. jechali on, Ż. i K. D., co oznacza, iż nie jechał z nimi M. S. (1). Drugą istotną kwestią jest wskazanie nie wprost, ale pośrednio na P. N. jako sprawcę uderzenia butelką w głowę M. R.. W

ocenie Sądu odwoławczego co do obu tych twierdzeń należy dać w pełni wiarę. Trzeba bowiem zauważyć, iż świadek zeznania te składał praktycznie bezpośrednio po zdarzeniu, i choć, jak twierdził, znajdował się w znacznym stanie nietrzeźwości, to jednak fakt jazdy w tym składzie osobowym znajduje potwierdzenie w jednoznacznych swobodnych zeznaniach K. Ż. z rozprawy, zaś fakt, iż już bezpośrednio po uderzeniu butelką na miejscu zdarzenia wskazywano na P. N., jako sprawcę, wynika z szeregu innych dowodów, o których będzie mowa niżej. Poza tym świadek ten okazał się na etapie śledztwa konsekwentny, gdyż te okoliczności znalazły również odzwierciedlenie

w zeznaniach z dnia (...) r. (k. 76). Na rozprawie już świadek złożył wyjątkowo pokrętne zeznania (k. 1858v-1860). Wprawdzie tu znów oskarżony podtrzymał swoje zeznania ze śledztwa, co należy ocenić jak te powyższe, jednak zasłaniając się nadmiarem spożytego alkoholu czy nawet tzw. urwaniem filmu, twierdził, iż to, co przedstawił to raczej jego odczucia, niż fakty. Nie ulega wątpliwości, iż zeznania te już nie mogą stanowić podstawy ustaleń faktycznych, tym bardziej, iż sam przyznawał, iż jest nierzetelny. Jednak we wskazanych dwóch kwestiach zeznania z rozprawy nie podważają skutecznie jego twierdzeń ze śledztwa, bowiem tam wskazał

dokładnie z kim jechał do Ś. i w jakim celu a także wskazał nie to, co widział, bo tu miał mieć wątpliwości, ale co słyszał na miejscu o osobie sprawcy, widząc, iż faktycznie on uciekał z miejsca zdarzenia. Te bowiem okoliczności, jak już wspomniano, znajdują odbicie w wiarygodnym materiale dowodowym. Tym samym niewiarygodnie brzmią zapewnienia świadka z rozprawy, iż M. S. (1) dołączył do nich tego wieczoru i że to on, jako trzeźwy, prowadził samochód do Ś.. W tym zakresie świadek nie zasługuje na wiarę, gdyż w swobodnej relacji w ogóle nie wskazał na M. S. (1) i zeznał co do wspólnego wyjazdu do Ś. tak, jak to uczynił w śledztwie a poza tym po ujawnieniu mu zeznań ze śledztwa

podtrzymał je. Nie można więc mówić o przypadkowości jego zeznań co do osób, które pojechały do Ś., skoro również w swobodnej relacji z rozprawy tak samo zeznała K. Ż.. Nie mają natomiast żadnego znaczenia dowodowego wspomniane przez świadka plotki na temat rzekomego przebiegu zdarzenia a zwłaszcza osoby sprawcy, gdyż plotka, jako nie pochodząca z pewnego źródła nie może być podstawą dokonania pewnych ustaleń faktycznych. Ponadto, jak uczy doświadczenie, plotki zawierają już często dodane o nowe wymyślone szczegóły bądź przekręcone czy źle zasłyszane bądź zrozumiane fakty, jakie rzekomo miały mieć miejsce. Plotki przy tym o różnej treści mogą być

rozsiewane
przez różne
osoby zgodnie z
ich interesami
i niekoniecznie
stanowią
odzwierciedlenie
prawdziwych
faktów.

K. D., zeznając
na rozprawie w
dniu (...) r.
podał, iż był
tam z 5 minut
a na miejsce
przyjechał z P.
P. (1) i K. Ż.
(k. 1978-1978v).
Świadek po
tej wypowiedzi
wyraził
wątpliwość czy
czasem z nimi
nie jechał jeszcze
M. S. (1), ale
go już dobrze
nie pamiętał,
gdyż był pijany.
Jak bowiem
się wyraził, nie
pamiętał już czy
S. pojawił się w
G. czy doszedł
też w Ś. i
czy w ogóle
tam był. Świadek
wyjątkowo
pokrętnie zeznał
na temat S., że
zeznania te w
tym zakresie nie
mogą stanowić
żadnej podstawy
dokonania
ustaleń.

M. A. w dniu
(...) r. zeznał, iż
do C. zawiozła

go koleżanka K. Ż., która miała też po niego przyjechać. Jak przyjechała, to czekała na zewnątrz i dzwoniła do niego by wyszedł. Jak wyszedł, to zobaczył, że M. R. trzyma się za prawe oko, siedząc przy wyjściu z baru do ogródka. Widział, że karetka czy policja przyjechała. Żadnej szamotaniny z tego czasu sobie nie kojarzy. Pojechali do G. z K. Ż.. Na pewno samochodem odwozili chłopaka o imieniu P. (P. – przyp. SA). Jechał z nimi jeszcze drugi chłopak – kolega K., ale go nie znał. Obu wysadzili w G. (k. 889v-890). Zeznania te co do samej jazdy samochodem z P. i Ż. korespondują z zeznaniami w/w świadków i w tym zakresie zasługują na wiarę. Natomiast

wożenie już
drugiego
chłopaka nie
zasługuje na
wiarę, o czym
świadczą w/
w wiarygodne
relacje
świadków oraz
same zeznania
M. A. z
rozprawy. Jak
bowiem zeznał
w toku rozprawy
to z tego co
pamiętał to z
nim i Ż. wracał
do G. tylko P.
(P. – przyp. SA),
zaś danych M.
S. (1) nie kojarzy
(k. 1988-1988v).
Ta swobodna
wypowiedź
świadka składa
się w logiczną
całość ze
swobodnymi
zeznaniem K.
Ż., P. P. (1)
i K. D., z
których jasno
wynikało, iż tym
samochodem Ż.
nie jechał M. S.
(1). Tym samym
nie można dać
wiary
zapewnieniom
świadka A.,
złożonym po
odczytaniu
zeznań ze
śledztwa, iż
skoro wówczas
zeznał, iż ich
jechało czworo,
to tak musiało
być. Jednak
w rzeczywistości

nie był tego
pewny czy ten
nieznany mu
kolega Ż.
rzeczywiście
wtedy z nimi
jechał.

Zaprezentowane
powyżej
zeznania
świadków
układają się w
pewną logiczną
całość, jeżeli
uwzględni się
ich swobodne
relacje z
rozprawy oraz
zeznania P. P.
(1) zarówno
ze śledztwa,
jak i rozprawy.
Skoro zaś w
tych relacjach
świadkowie ci
zgodnie
twierdzili, iż z
nimi
samochodem Ż.
nie jechał M.
S. (1) a
kategoryczne w
tym względzie
zaprzeczenie
wyraziła K. Ż., to
tym zeznaniom
należy dać pełną
wiarę. Zeznania
te znów wpisują
się w całościową
postawę
procesową
prezentowaną
przez M. S.
(1) zarówno na
etapie śledztwa,
jak i przed
Sądem I
instancji.

Relacja ta jest bowiem niespójna, nielogiczna, świadek przy tym nie potrafi przekonująco wyjaśnić występujących w tych relacjach sprzeczności a poza tym fakt przyjazdu jego do Ś. z wyżej wymienionymi nie znajduje w wiarygodnych relacjach tych świadków potwierdzenia. To więc prowadzi do jednoznacznego wniosku, iż świadek ten nie mógł zostać zawieszony przez K. Ż. pod bar (...) a tym samym nie mógł być naocznym obserwatorem zdarzeń, mających miejsce z udziałem M. R. i P. N.. Co istotne, Sąd I instancji zauważył, iż częściowo zeznania tego świadka nie mogły być uznane za wiarygodne, z uwagi na występujące w nich nieścisłości, jednak z ich oceny nie

wyciągnął
należytych
wniosków. Sąd I
instancji
bowiem w
uzasadnieniu
zaskarżonego
wyroku zbyt
pobieżnie je
ocenił, co wynika
z oceny tych
zeznań na str.
10-11
uzasadnienia,
nie zwracając
uwagi na szereg
sprzeczności czy
wręcz
niedorzeczności,
jakie w tych
zeznaniach
występowały, jak
i na ich
sprzeczność z
wieloma innymi
dowodami, na
które wyżej
zwrócono
uwagę. To samo
zresztą należy
odnieść do oceny
zeznań M. R.,
które akurat w
tym zakresie co
do obecności
M. S. (1)
ewoluowały.
Podczas
pierwszego
przesłuchania w
dniu (...) r.
świadek o S.
w ogóle nie
wspomniał,
choć już
twierdził, iż
ktoś powiedział
jego rodzinie,
iż sprawcą był
P. N. (k.28-29).

Należy przy tym wspomnieć, iż również tego dnia został przesłuchany pierwszy raz w charakterze świadka M. S. (1). Podczas kolejnego przesłuchania w dniu 10.05.2018 r. pokrzywdzony już zeznał, iż to od M. S. (1) dowiedział się, iż był świadkiem zdarzenia (k. 143-144), co też potwierdził podczas przesłuchania w dniu (...) r. (k. 847). Dopiero w trakcie rozprawy pokrzywdzony wskazał, iż po wyjściu z baru, gdy już chciał udać się do domu, stał ze znajomymi M. S. (4), K. Ż. i P. P. (1) i kiedy rozmawiali, to usłyszał huk rozbitej butelki (k. 1839) a nawet, że myśli, iż S. widział, jak ta nieznana osoba uderzyła inną osobę butelką (k. 1840). W tym zakresie zeznania te nie mogą zostać uznane za wiarygodne,

gdyż nie znajdują oparcia w zeznaniach K. Ż. i P. P. (1) a poza tym świadek dopiero o tej okoliczności spotkania się z S. pod barem zeznał na rozprawie. Dodać trzeba, iż pokrzywdzony w swoich zeznaniach był zachowawczy, skoro nawet nie chciał potwierdzić swoich zeznań ze śledztwa (k. 1840v-1841v). Jednak wskazana ewolucja tych zeznań nakazuje logicznie przyjąć, iż pokrzywdzony, zeznając dopiero na rozprawie o obecności w parku S., Ż. i P. chciał po prostu w ten sposób uwiarygodnić prawdomówność zeznań M. S. (1). Mając zaś na uwadze wszystkie przytoczone wyżej okoliczności to uprawdopodobnienie nie mogło wypaść przekonująco. Sąd I instancji przy tym

również nie przywiązał większej wagi na oceny zeznań K. Ż., K. D., P. P. i M. R., z których wynikają wręcz odmienne okoliczności niż te przyjmowane przez Sąd I instancji. Także dokładna analiza samego przebiegu zdarzenia wcale nie znajduje odzwierciedlenia w wypowiedziach świadka S.. Nie ulega wątpliwości, iż zeznania M. S. (1) są zbliżone co do samego przebiegu przedmiotowego zdarzenia, o czym faktycznie mogły mówić różne osoby, które wówczas przebywały w parku i widziały zdarzenie bądź o nim słyszały, jednak zawierają one też istotne różnice, które te zeznania dyskredytują. Rację ma więc apelujący obrońca, iż przy ocenie zeznań tego świadka Sąd Okręgowy nie uwzględnił szeregu

okoliczności
wynikających
także z zeznań
innych
świadków, jak
i z wyników
samyh
konfrontacji
zarządzonych z
urzędu przez Sąd
I instancji, na
które również
dokładnie
zwrócono uwagę
wyżej. To zaś
oznacza
zasadność
stawianych w
apelacji
zarzutów
kwestionujących
ocenę zarówno
zeznań M. S.
(1), jak i zeznań
K. Ż., P. P.
(1) i K. D.,
co doprowadziło
Sąd I instancji
do dokonania
dowolnych
ustaleń
faktycznych,
opartych co
do przebiegu
zdarzenia na
zeznaniach M. S.
(1) a dokładniej
mówiąc co do
faktu
obserwowania
tego zdarzenia
przez M. S.
(1). Powyższe
więc wynika
z uwzględnienia,
jako zasadnych,
zarzutów
apelacyjnych
postawionych w
punktach 1 lit. a)

i b) a także lit.
c) dotyczących
oceny zeznań M.
S. (1) a także
zeznań (a w
zasadzie braku
takiej oceny) K.
D., P. P. (1)
i K. Ż. oraz
M. A. a także
i oceny zeznań
M. S. (2), które
stały w opozycji
do zeznań M. S.
(1) co do osób
znajdujących się
w pobliżu
pokrzywdzonego
w czasie, gdy
przyjechała
Policja a także
i R. K., który
nie widział na
miejscu
zdarzenia m.in.
M. S. (1), którego
zna czy oceny
braku zgłoszenia
się M. S. (1)
do przybyłych
na miejscu
policjantów, co
także należy
wyczytać po
analizie notatki
urzędowej z k.
1 z rozpytania
osób na miejscu
o zdarzeniu.
Tak same z
tych samych
powodów za
zasadne okazały
się zarzuty błędu
w ustaleniach
faktycznych,
postawione w
pkt 2 pod lit.
a) a dotyczących
tożsamyh bądź

zbliżonych okoliczności dotyczących zeznań M. S. (1), K. Ż., K. D. i P. P. (1), w tym także przeprowadzonych z udziałem M. S. (1) konfrontacji z innymi świadkami. Przy czym należy tylko w tym ostatnim przypadku nadmienić, iż Sąd orzekający w sprawie, dokonując ustaleń faktycznych nie zawiera w nich zachowania się poszczególnych osób, które następnie występują w sprawie w charakterze świadków (chodzi tu o ewentualnych świadków, którzy obserwowali bądź mogli obserwować przebieg zdarzenia bądź w tym czasie znajdować się gdzieś w pobliżu), gdyż ustalenia faktyczne, jakich dokonuje Sąd orzekający zarówno w treści wydanego wyroku, jak i

jego uzasadnienia mają dotyczyć konkretnego zachowania się sprawców (oskarżonych) i pokrzywdzonych, mających istotne znaczenie w świetle znamion stawianych im zarzutów popełnienia przestępstwa, ewentualnie innych okoliczności faktycznych mających znaczenie przy stosowaniu określonej sankcji karnej. To zaś oznacza, iż Sąd I instancji nie miał obowiązku w ustaleniach faktycznych opisywać zachowania się poszczególnych świadków, w tym M. S. (1), K. Ż. i innych.

Podkreślić jednak trzeba wyraźnie, iż to, że stwierdzono w niniejszej sprawie powyższe uchybienia, które były w apelacji szczególnie akcentowane i to w sposób

uzasadniony, nie oznacza, iż uchybienia te mogły mieć wpływ na treść zaskarżonego wyroku. Ta ostatnia konstatacja świadczy więc w rzeczywistości o braku podstaw do stawiania tych zarzutów w oparciu o art. 438 pkt 2 i 3 k.p.k. Trzeba bowiem wyraźnie nadmienić, iż wbrew twierdzeniom skarżącego niezasadny okazał się zarzut błędu w ustaleniach faktycznych zawarty w pkt 2 pod lit. b), z którego ma wynikać, iż P. N. dopuścił się zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, polegającego na uderzeniu butelką w okolice oka M. R.. Nie jest bowiem prawdą, iż w sprawie brak jest dowodów, które wskazywałyby na sprawstwo oskarżonego N..

Wracając do zeznań pokrzywdzonego M. R. stwierdzić należy, iż wynika z nich jasno, iż nie widział osoby sprawcy uderzenia go butelką, która wskutek tego uderzenia rozbiła mu się na twarzy, gdyż ten cios butelką został mu zadany w przód twarzy przez sprawcę, który stał gdzieś z jego tyłu lub z boku i po prostu z tego powodu samego sprawcy w momencie uderzenia butelką nie widział. Świadek jednak później słyszał, iż sprawcą był P. N. (k. 28-29, 143-144, 143-144, 854, 1838v-1841v).

Wyżej już wskazano na zeznania tego świadka, z których wynikało, iż szarpał się wcześniej prawdopodobnie z jakimś młodym mężczyzną, który potem rozbił o jego

twarz butelkę,
ale jednak tego
sprawcy w chwili
uderzenia
butelką nie
widział (k.
28-29).

Pokrzywdzony
przy tym zeznał,
iż szarpał się
i bił się
z domniemanym
sprawcą
pierwszego
uderzenia
butelką w głowę
innej osoby
i w czasie
tej wymiany
ciosów został
sam uderzony tą
butelką w twarz
(k. 1839v), co
także znajduje
potwierdzenie w
jego
pierwotnych
zeznaniach z
k. 28-29 i
kolejnych na k.
143-144 i 847
oraz na k. 1838v.
Uściślając zaś
tę wypowiedź
pokrzywdzony
dodał, iż po
uderzeniu tej
pierwszej osoby,
która się
przewróciła
podszedł do
niego P. N.,
wywiązała się
między nimi
wymiana zdań
i wtedy dostał
to uderzenie
butelką w twarz,
choć akurat

z uwagi na odwrócenie się nie zauważył od kogo (k. 1839).

Zeznania pokrzywdzonego w znacznej części korespondują z zeznaniami świadka W. S., który stojąc niedaleko widział z boku przebieg zdarzenia.

Świadek ten bowiem w dniu (...) r. wskazał na swoją bytność na dyskotece w C. w dniu (...)r. (k. 187), co nie jest w tej sprawie kwestionowane, tym bardziej, iż świadek sam siebie rozpoznał na monitoringu z baru. On, jak i inni, którzy przebywali w ogródku piwnym, w pewnym momencie usłyszał odgłosy jakiejś zadymy w parku. Jak doszedł tam, blisko, tj. do schodów po prawnej stronie parku, to zauważył, iż chłopak, na którego mówią (...) (M. R. –

przyp. SA) stoi blisko pomnika i było tam też kilka innych osób. Ten (...) z kimś się szarpał. Obserwując ich bójkę w pewnej chwili zauważył, iż od strony ogrodzenia (D.) biegł chłopak, trzymając chyba butelkę w ręku, biegł do tej grupy, gdzie się (...) szarpał, podbiegł do (...) od przodu i zamachnął się ręką, w której trzymał butelkę, uderzając go tą butelką w twarz, po czym (...) upadł a ten co uderzył butelką, uciekał w stronę D., wówczas kilku mężczyzn za nim pobiegło i zaczęli go kopać. Była tam również dziewczyna tego chłopaka, co uderzył butelką. Świadek przy tym przyznał, iż by nie rozpoznał tego chłopaka, co uderzył butelką (...), gdyż było tam ciemno (k. 187-188), co potwierdził podczas kolejnego przesłuchania na

k. 1131.
Zauważyć
należy, iż
świadek ten nie
znał ani M.
R., ani P. N.,
więc nie był do
żadnego z nich
w jakikolwiek
sposób
nastawiony
negatywnie czy
pozytywnie a
więc nie miał
żadnego
powodu, by
kogokolwiek w
tej sprawie
fałszywie
obciążać. Co
istotne przy
tym, świadek
wskazywał na
naganne
zachowania
zarówno M. R.,
który się z kimś
bił, jak i P.
N., który w tym
czasie uderzył R.
butelką w głowę.
To więc świadczy
o obiektywizmie
świadka w jego
wypowiedziach a
tym samym
o szczerości
jego zeznań.
W świetle tych
zeznań nie ulega
zaś wątpliwości,
choć świadek
nie rozpoznał
mężczyzny,
który uderzył
butelką R., iż
był nim P. N.,
co znów jasno
wynika z innych
dowodów, o

których poniżej.
Nie ulega
bowiem w
świecie tych
dowodów
żadnych
wątpliwości, iż
bezpośrednio po
tym uderzeniu
butelką właśnie
za to za
oddalającym się
P. N. pobiegli
inni mężczyźni
stojący w pobliżu
i pobili go
w odwecie za
to uderzenie R..
Zeznania W.
S., zwłaszcza co
do niedalekiej
odległości
dzielącej jego
od bijących się
znajdują
potwierdzenie w
zeznaniach P. K.,
który w tym
czasie stał razem
z S., choć nie
tak dokładnie
obserwował
zdarzenie, skoro
po usłyszeniu
trzasku
rozbijanej
butelki obrócił
się i wtedy
zobaczył
leżącego
pokrzywdzonego
(k. 995v-996).

Podobnie, choć
z mniejszą liczbą
szczeǳółów z
uwagi na
znaczną
odległość
obserwacji podał

świadek B. S..
Gdy bowiem stał on w pobliżu ogródka piwnego baru (...) to widział z odległości ok. 30-40 metrów zdarzenie w parku, gdzie wprawdzie stały lampy, ale było ciemno i widział, jak ktoś miał butelkę w ręku i uderzył butelką inną osobę, stojącą tyłem do niego, choć nie wie kim były te osoby a nawet nie wiedział, czy ten bijący to był mężczyzna czy kobieta. Świadek był jedynie w stanie wskazać, iż ten bijący miał na sobie sweter w szarym kolorze, zaś innych szczegółów nie pamiętał (k. 903v-904v).
Należy zauważyć, iż świadek więcej zdarzenia nie obserwował.
Jednak już sam opis sprawcy wskazuje na osobę P. N., oczywiście mając na uwadze zeznania świadka S. i pozostałe dowody, o czym

świadczy bluzą
koloru szarego,
w którą, co
wynika z zapisu
monitoringu,
oskarżony był
wtedy ubrany.
Zeznania te
unaoczniają przy
tym niemożność
dokładnego
zauważenia z
tego miejsca, tj.
z okolic ogródka
piwnego C.
dokładnego
przebiegu
inkryminowanego
zdarzenia, nie
mówiąc już o
rozpoznaniu
jego
uczestników a
więc sprawcy,
jak i
pokrzywdzonego.
Poza tym
świadek wskazał
również na
krążące plotki
o rzekomym
sprawcy
narodowości
ukraińskiej, co
nie może
stanowić w tej
sprawie dowodu,
o czym już
zresztą, to jest
o istocie plotek,
już wyżej
powiedziano.

M. M. (2),
dziewczyna P.
N., składając
zeznania na
gorąco po
zdarzeniu
wprawdzie, jak

zeczna, nie
widziała samego
zamachu
butelką, ale
widziała, że w
parku była jakaś
zadyma między
Polakami a
Ukraińcami,
widziała, jak bito
i kopano jednego
z chłopaków,
który leżał, i
wtedy w jego
obronie chciał
stać P. N.,
złapał wtedy
jednego z
napastników i
uderzył go chyba
pięścią w okolice
twarzy. Starła
się odciągnąć N.,
ale ten kazał
jej odejść, gdyż
robiło się tam
niebezpiecznie.
Potem, jak się
obróciła, to
widziała, jak
już kopali jej
chłopaka (P.
N.). Świadek
wprawdzie
zeczna, iż nie
widziała
uderzenia
butelką, ale
wszyscy mówili,
że
pokrzywdzony
dostał butelką
i że to
jej chłopak go
butelką uderzył.
Świadek
widziała jednak,
że wcześniej,
zanim
pokrzywdzony

upadł, to N.
uderzył go
pięścią.
Zaręczała
jednocześnie za
swojego
chłopaka, że
butelką nie
uderzył (k. 16v).
Podobnie
świadek zeznała
podczas
kolejnych
przesłuchań na
k. 857-858,
1842-1844. Przy
czym trzeba
nadmienić, iż
świadek
wyraźnie
odróżnia fakt
najpierw
przyłączenia się
P. N. do
zdarzenia, w
którym miała
być bita jedna
osoba, zaś
następnie fakt
przystąpienia
przez P. N. do
starcia ręcznego
z M. R., podczas
którego najpierw
nastąpiła między
nimi wymiana
zdań a następnie
nastąpiła między
nimi wymiana
ciosów (k.
1842v). Nie
ulega
wątpliwości, iż
świadek
pośrednio
potwierdza w
swoich
zeznaniach fakt,
iż to P. N.
uderzył butelką

pokrzywdzonego R.. Na gorąco bowiem wyraźnie słyszała, iż tak na miejscu zdarzenia osoby, które je obserwowali bądź w którym uczestniczyli wypowiedali się, iż to zrobił P. N., za którym od razu kilka osób pobiegło i pobiło, zaś znów ta okoliczność pozostaje w pełnej korelacji z zeznaniami W. S., który znów nie miał żadnych powodów, by fałszywie obciążać sprawcę (tu: P. N.) zadaniem uderzenia pokrzywdzonego butelką w głowę. To zaś nie pozwala na danie wiary zapewnieniom M. M. (2), iż jej chłopak butelką nie uderzył, choć jednocześnie, jak wynika z jej zeznań, na chwilę ona odwróciła się od miejsca zdarzenia, odchodząc stamtąd na prośbę chłopaka, więc po prostu tej okoliczności

mogła akurat nie zauważyć.

Podobnie należy ocenić zeznania K. K., który tamtego dnia przebywał w towarzystwie m.in. P. N. i który w trakcie zdarzenia przebywał w parku wraz ze swoją dziewczyną N. D., M. M. (2) i P. N.. Wprawdzie świadek ten swoją niewiedzę co do szczegółów zdarzenia motywował swoim stanem nietrzeźwości, w jakim się wówczas znajdował, ale kojarzył, że była jakaś bójka, że P. N. tam poszedł i kogoś odciągał i się chwilę szarpał, po czym, nie widząc tego, usłyszał huk rozbijanej butelki i zobaczył, iż kilka osób rzuciło się w kierunku N., który zaczął się oddalać w kierunku ulicy (...) i wówczas był on przez te osoby atakowany (k. 63v-64, 863-864,

1858v-1860).

Świadek więc pośrednio, jak M. M. (2) potwierdził zeznania W. S., z których wynikał fakt uderzenia przez P. N. butelką pokrzywdzonego R.. Dodać przy tym trzeba, iż co do samego przebiegu zdarzenia świadek ten nie wniósł nowych treści, gdyż, jak sam mówił, był znacznie zamroczony nadmiarem spożytego alkoholu a do tego był zajęty kłótnią ze swoją dziewczyną i zdarzenia dokładnie nie obserwował.

Podobnie, jak zeznania M. M. (2), należy ocenić zeznania N. D.. Świadek w dniu (...) r. zeznała, iż w pobliżu, gdzie przesiadywali na ławce, jedna grupa osób biła i kopała jedną osobę, która już leżała. Jednym z bijących był M. R.. P. N. poszedł w tamtą stronę i powiedział do

tych mężczyzn, żeby przestali kopać leżącego i próbował ich rozdzielić, wtedy też otrzymał uderzenie w twarz z otwartej ręki od M. R.. M. pobięła za P. i chciała go odciągnąć. Dalej nie patrzyła w tamtą stronę, gdyż kłóciła się z K. K. a potem usłyszała huk rozbijającego się szkła.

Natychmiast tam się odwróciła i zobaczyła, że M. R. siedział obok schodów skulony trzymając się za głowę, wokół niego stało ze 4 mężczyzn a w odległości 1-2 metrów od nich stał P. N.. Wtedy usłyszała, że to on zrobił i wtedy całą tą grupą, poza R. ruszyła na P. N. i zaczęła go kopać. On się przewrócił na ziemię a oni go bili i kopali (k. 79-80). W tożsamy sposób świadek zrelacjonowała zajście w toku kolejnych przesłuchań w konfrontacjach

na k. 854-855,
856-858,
861-862 i na
rozprawie na
k. 1908v-1911).
Jedynie
niewiarygodnie
brzmia jej
zapewnienia iż
po przewróceniu
się przez n/n
mężczyznę M. R.
skakał po nim (k.
1908v), bowiem
ta okoliczność
nie pojawiła
się wcześniej w
jej pierwotnych
zeznaniach,
natomiast
zaczęła o tym
mówić później,
gdy rodzina
oskarżonego
próbowała
poprzez
docieranie do
świadków
osobiście bądź
wynajętego
detektywa w ten
sposób wpływać
na ich postawy
procesowe.
Należy
zauważyć, iż
tej okoliczności
nie potwierdzał
bezpośredni i
obiektywny
obserwator
zdarzenia, to jest
W. S. a także
i sam oskarżony.
Trzeba przy
tym dodać, iż
zeznania tego
świadka oraz M.
M. (2) i K. K.
o tyle współgrają

z zeznaniami
pokrzywdzonego,
iż wskazują
jednoznacznie,
iż w trakcie
przyłączenia się
P. N. do
zdarzenia, gdzie
rzekomo stanął
w obronie
bitego, sam wdał
się w słowną
utarczkę z M.
R. i doszło
też między nimi
do szarpania się
czy następnie
wymiany
ciosów. Skoro
zaś, jak to
wynika z tych
ostatnich
zeznań, P. N.,
mówiąc
kolokwialnie,
oberwał od M.
R., to miał
interes osobisty
w tym, by mu
się zrewanżować
czymś
podobnym. To
zaś tłumaczy
samo
zachowanie się
P. N. w trakcie
zdarzenia, przy
czym na samo
sprawstwo P.
N. odnośnie
uderzenia
butelką
wskazują już
omówione wyżej
zeznania W.
S.. Notabene,
zeznania te znów
znajdują odbicie
w zeznaniach M.
S. (2). Świadek

ten, pierwotnie zeznając w dniu 8.05.2018 r., wskazał, iż w pobliżu pomnika w parku pojawiło się sześć osób, które się pobiły, w tym jedni mówili po polsku a inni po ukraińsku. Osoby te się rozeszły, ale w pewnym momencie usłyszał dźwięk tłuczonej butelki i odwrócił się w tamtym kierunku i wówczas zobaczył leżącego na ziemi chłopaka, to był (...), zaś wtedy wszyscy zaczęli gonić tego chłopaka, co go uderzył butelką i obiegli za nim w stronę ul. (...). Tam go dogonili i kopali go jak leżał. Nie znał go, ale był on z dziewczyną, która próbowała go bronić i krzyczała, żeby go nie bili. Świadek dodał przy tym, iż zarówno sprawca, jak i pokrzywdzony nie brali wcześniej udziału w tej bójce z

Ukraińcami (k. 50). Podczas kolejnego przesłuchania świadek zeznał w tożsamy sposób (k. 95). Wprawdzie przyznał, iż znał P. N., ale nie kojarzył, czy to on uciekał, bo nie widział jego twarzy, choć ten uciekający był postury N.. Podobnie też świadek zeznał w dniu (...) r. (k. 1200-1201) i w toku rozprawy (k. 1906v-1908). Wprawdzie świadek w swoich zeznaniach sugerował, iż sprawcą mógł być jakiś Ukrainiec, jednak logika jego całościowych zeznań, w powiązaniu z w/w zeznaniami, zwłaszcza dziewczyny oskarżonego i N. D. jasno wskazuje, iż świadek opisywał tu jako sprawcę P. N..

Powyższe relacje świadków znajdują znów odzwierciedlenie w wyjaśnieniach

samego
oskarżonego,
jaki złożył na
początkowym
etapie
niniejszego
postępowania.

Wprawdzie
podczas
przesłuchania w
dniu (...) r. nie
przyznał się do
winy i odmówił
złożenia
wyjaśnień (k.
132), ale już
po przemyśleniu
sprawy i
konsultacji z
obrońcą podczas
przesłuchania
jeszcze tego
samego dnia
przyznał się
do popełnienia
zarzucanego mu
czynu (k.
140-141).
Oskarżony
podczas tego
przesłuchania co
do okoliczności
samego
inkryminowanego
zdarzenia
wyjaśnił
podobnie jak
świadkowie, w
których
towarzystwie
przebywał na
ławce w parku.
Oskarżony
bowiem
wyjaśnił, iż
widział, jak w
pewnym
momencie idąca
grupa mężczyzn

zaczęła się bić między sobą i w trakcie tej bójki jeden z chłopaków otrzymał cios w głowę, przewrócił się i dwóch innych go kopało po głowie i w inne części ciała. Wtedy to podszedł do jednego z tych kopiących, mówiąc, aby go zostawili, ale oni, twierdząc, że to Ukrainiec kopali go dalej. Wówczas oskarżony przyznał, iż wtedy zaczął się szarpać z jednym z tych kopiących i podczas tej szarpaniny, cyt.: „on mnie uderzył chyba pięścią w twarz. Ja wtedy odruchowo uderzyłem go też, potem zorientowałem się, że trzymam w ręku butelkę”, podnosząc, iż nie chciał mu wtedy zrobić krzywdy i zrobił to odruchowo, bojąc się o własne bezpieczeństwo. Oskarżony przyznał, iż po tym uderzeniu ten chłopak osunął się na

ziemię i nagle grupa mężczyzn przewróciła go na ziemię i zaczęła go kopać. Oskarżony przyznał, iż znał tego, któremu zadał cios butelką, która była cała, ale nie potrafił wskazać, czy po tym ciosie butelka się potłukła oraz zaprzeczył, by u pokrzywdzonego widział obrażenia (k. 140-141). Wyjaśnienia te należy uznać co do zasady, co nie oznacza, iż w całości co do przebiegu zdarzenia za wiarygodne. Co do sprawstwa oskarżonego, w tym jego późniejszego zaatakowania przez obecne na miejscu osoby korespondują one z zeznaniami W. S., M. S. (2), M. M. (2), N. D. i K. K.. Z wyjaśnień tych wynika także to, iż początkowo, gdy przystąpił do zdarzenia polegającego na tym etapie na biciu jednego człowieka przez dwóch innych, to

sam wdał się
w szarpaninę z,
jak się okazało,
M. R., który
zadał mu cios
ręką w twarz,
więc w odwecie
(w odruchu)
sam mu oddał,
uderzając w jego
głowę butelką.
Nie polegają
jednak na
prawdzie
tłumaczenia
oskarżonego, iż
to było tylko
odruchowe
uderzenie, gdyż
ta okoliczność
stoi już w
sprzeczności z
wiarygodnymi w
tym względzie
zeznaniem M.
R., z którym
korespondują
zeznania W. S.
a z których
jasno wynika,
iż uderzenie
to było przez
sprawcę
celowane
butelką wprost
w twarz
pokrzywdzonego,
przy czym było
ono bardzo silne,
skoro od razu po
nim butelka się
rozbija,
pokrzywdzony
upadł, zalewając
się krwią.
Jednocześnie
wyjaśnienie to
nie pozostawia
wątpliwości, iż
oskarżony

posłużył się wówczas butelką od piwa. Podczas kolejnego przesłuchania w trakcie eksperymentu procesowego w dniu 21.05.2018 r. oskarżony już wyrażał wątpliwość czy zadał uderzenie z pięści czy butelką (k. 150-154). Tu twierdził, iż widział, jak grupa osób zaatakowała dwie inne osoby i widział też, jak R. kopał leżącą osobę. Oskarżony wyjaśnił, iż podszedł tam i odciągnął R. od leżącego mężczyzny. Z wyjaśnień tych wynika jasno, iż niejako ten etap zdarzenia się zakończył a dalej nastąpiło już ich solowe starcie. Jak bowiem oskarżony wyjaśnił, R. zbliżył się do niego, po czym on (oskarżony – przyp. SA) złapał go od przodu rękoma i szarpnął, po czym znów R. uderzył go chyba pięścią w okolice

lewego policzka,
to na to
oskarżony mu
oddał, uderzając
w twarz,
przyznając
jednak, iż to
uderzenie mógł
zadać
przedmiotem
trzymanym w
ręku, po którym
R. upadł a
on sam został
zaatakowany
przez trzech
lub czterech
mężczyzn, po
czym upadł na
ziemię i sam
był kopany (k.
151-152v).

Wyjaśnienia te,
mając na uwadze
ich treść
zbliżoną do
poprzednich
należy ocenić w
tożsamy sposób.
Tak samo zresztą
należy ocenić
jego trzecie
wyjaśnienia,
złożone w trakcie
posiedzenia o
zastosowanie
tymczasowego
aresztowania,
kiedy to także
przyznał się
do winy i
potwierdził
swoje
wcześniejsze
przyznanie z
wyjaśnieniami
(k. 172).

W tych zaś okolicznościach zdumiewać mogą jego kolejne wyjaśnienia z dnia 25.06.2018 r. złożone w obecności już innego obrońcy, podczas których nie przyznał się do winy, tj. spowodowania utraty widzenia u pokrzywdzonego, zaprzeczając by to on uderzył go butelką a sugerując, iż uczyniła to inna osoba.

Oskarżony natomiast tak jak poprzednio przyznał, iż sam wdał się w to zdarzenie, bowiem najpierw odciągał R. a potem wdał się z nim z wymianę ciosów, ale tylko przy użyciu pięści (k. 302-304).

Oskarżony, zmieniając swoją wersję i nie przyznając się do winy uczynił to w sposób nieprzekonujący. Za niewiarygodne bowiem uznać należało jego

supozycje, iż
poprzednie
przyznanie się
do winy
wynikało z takiej
rady
poprzedniego
obrońcy, gdyż
wtedy może
liczyć na łagodną
karę. Nie ulega
wątpliwości, iż
nikt zdrowo
myślący, a takim
jest przecież
oskarżony, nie
przyznaje się
do winy, skoro
czynu nie
popenił. W
realiach tej
sprawy
natomiast takie
przyznanie się
było
podyktowane
okolicznościami
sprawy. Skoro
bowiem już
zebrane dowody
wskazywały na
uderzenie
pokrzywdzonego
butelką właśnie
przez
oskarżonego, to
upieranie się
przez
oskarżonego, iż
tak nie było z
punktu widzenia
obrony uznawać
należało za
irracjonalne.
Rację miał więc
obrońca, iż
przyznanie się
do winy jest
poważną
okolicznością

łagodząca, dzięki której oskarżony mógł liczyć na dość łagodną karę, co zresztą ostatecznie znalazło wyraz w treści wyroku skazującego.

Oskarżony, wiedząc, iż uderzył R. butelką miał więc pełne prawo skorzystać z dobrej rady swojego obrońcy i tak też uczynił. W tych zaś okolicznościach przyjęcie na dalszym etapie zupełnie odmiennej linii obrony nie mogło przynieść oskarżonemu szans powodzenia, bowiem właśnie oceniony wyżej, jak i przez Sąd I instancji materiał dowodowy, z wyłączeniem zeznań M. S. (1), dawał pełną podstawę do przypisania oskarżonemu sprawstwa i winy. Tak samo więc należy odnieść się do dalszych wyjaśnień oskarżonego z k. 1641-1642 oraz

złożonych na
rozprawie na
k. 1837v-1838,
gdzie ponadto
przyjął taktykę
odpowiadania
wyłącznie na
pytania swojego,
notabene
kolejnego już
obrońcy, nie
chcąc
odpowiadać na
pytania
prokuratora czy
Sądu I instancji.
Przy czym nie
brzmią szczerze
w świetle
przedstawionych
już wyżej
dowodów, jak
i jego samego
wcześniejszych
wyjaśnień
zapewnienia, iż
gdy dopiero
po wymianie
ciosów z pięści z
R., gdy szedł w
kierunku swoich
znajomych,
którzy siedzieli
na ławce,
usłyszał z tyłu
dźwięk
rozbijanego
szkła i w tym
momencie ktoś
się na niego
rzucił od tyłu,
rzucił go na
ziemię i kilka
osób zaczęło go
kopać. Trzeba
tylko dodać, iż
ta „nowa” wersja
zdarzenia brzmi
nielogicznie i
niezyciowo, gdyż

w takiej sytuacji bez sensu byłoby zaatakowanie oskarżonego przez napastników, skoro to nie on uderzył butelką i nie spowodował tym samym obrażeń głowy pokrzywdzonego a stało się to jakąś chwilę później za sprawą innej osoby w sytuacji, gdy już oskarżony odszedłby na pewną odległość od pokrzywdzonego.

Należy podkreślić, iż te dowody były podstawą ustaleń faktycznych dokonanych przez Sąd I instancji, co wynika z uzasadnienia zaskarżonego wyroku w sekcji 1 na str. 3-5, gdzie Sąd Okręgowy wprost odwołał się do wskazanych wyżej dowodów, zaś ich ocenę, zbieżną z powyższą dokonał w sekcji 2 formularza uzasadnienia na

str. 8-12. Sąd I instancji przy tym kierując się całościową oceną tych dowodów, łącznie z zeznaniami M. S. (1), doszedł do korzystnego dla oskarżonego wniosku, iż do uderzenia pokrzywdzonego butelką w głowę nie doszło w okolicznościach podanych przez W. S., ale w okolicznościach podawanych przez wskazywanych wyżej świadków, to jest, że do tego uderzenia doszło po wcześniejszej konfrontacji R. i N. (str. 12 uzasadnienia).

Powyższe zaś oznacza, iż wyłączenie z kręgu świadków zdarzenia M. S. (1) nie mogło mieć w tej sprawie znaczenia dla dokonania prawidłowych ustaleń faktycznych a tym samym nie mogło mieć wpływu na treść zaskarżonego

wyroku
skazującego.

Dodać też
trzeba, iż Sąd I
instancji
prawidłowo nie
dał wiary (bądź
uznał za
nieistotne) tym
supozycjom
świadków,
którzy
odmiennie
relacjonowali
okoliczności
zdarzenia, w
tym opierając
się na relacjach
pochodzących
od innych osób,
które należało
traktować w
kategoriach
plotek, czy nawet
na rzekomej
własnej
obserwacji
zdarzenia, jak
to miało mieć
miejsce w
przypadku
świadka P. P.
(4), co znów
znajduje
odzwierciedlenie
w treści
formularza
uzasadnienia w
sekcji 2
(podsekcji 2.2.)
na str. 13-27.
Należy jedynie
nie zgodzić się z
ustaleniem Sądu
I instancji, iż
osobą, z którą
bili się R. z
innymi a którą
potem kopali

nie mógł być
jakiś mężczyzna
narodowości
ukraińskiej.
Podkreślić
należy, na co
trafnie wskazuje
apelujący, iż
Sąd I instancji
ustalił, iż w
parku miała
miejsce bójka
pomiędzy
„nieustalonymi”
osobami i
pomiędzy M.
R. doszło do
rękoczynów z
„nieustalonym”
mężczyzną,
który następnie
upadł. W tych
zaś
okolicznościach,
skoro szereg
osób, w tym
świadców
twierdziło, iż w
tym zdarzeniu
brali udział (...),
to brak jest
powodów, by
wykluczać taką
możliwość, przy
czym wcale nie
musi tu chodzić
o osoby, które
wcześniej
przebywały w
barze (...), czy też
przechodzącego
tam w
późniejszym
czasie A. Y..
Ta okoliczność
jednak, w świetle
ustalonego
faktycznego
przebiegu
zdarzenia nie

mogła mieć
żadnego
znaczenia na
treść
zaskarżonego
wyroku.

Odnosnie zaś P.
P. (4), Sąd I
instancji trafnie
zwrócił uwagę na
fakt, iż świadek
z miejsca, w
którym się
znajdowała nie
mogła po prostu
widzieć
przebiegu
zdarzenia a
zwłaszcza takich
szczeólów jak
samo
zachowanie się
jego
uczestników, nie
mówiąc już o
elementach ich
garderoby, gdyż
po prostu z
uwagi na czas
zdarzenia,
panujące
ciemności i
odległość od
niego te
okoliczności nie
mogły być
zauważone, co
zresztą wynika
z zeznań wielu
innych
świadków, na
które także wyżej
wskazano.

Osoby
postronne
bowiem musiały
podejść dość
blisko, by móc
kogokolwiek

rozpoznać czy
zobaczyć
szczegóły
zachowania się
różnych osób.
Poza tym te
okoliczności
wynikają wprost
z wyników
eksperymentu
procesowego z
dnia (...) (k.
1181-1182,
1183-1185). Tym
samym jej
zeznania w
kluczowych dla
sprawy
okolicznościach
odnośnie
samego
przebiegu
zdarzenia i
występujących w
nim osób, w tym
P. N. (k. 609-611,
1182, 1916-1917)
nie mogły zostać
uznane za
wiarygodne, tym
bardziej, co
również Sąd I
instancji
zauważył, były
one niezgodne
nawet z ostatnią
wersją zdarzenia
prezentowaną
przez
oskarżonego, jak
i niezgodne
z zeznaniami
M. M. (2)
(str. 21-22
uzasadnienia
zaskarżonego
wyroku), jak i
były niezgodne
z zeznaniami
przybyłych na

miejsce
policjantów,
którzy
zaprzeczyli
twierdzeniom
świadka, że
w niewybredny
sposób została
przez nich
przepędzona z
miejsca
zdarzenia.

Zeznania P. P.
(4) nie mogą
więc skutecznie
podważyć
prawidłowych
ustaleń
faktycznych,
opartych na
wymienionym
wyżej materiale
dowodowym.

Natomiast to, iż
do policjantów,
w tym Ł. W.
nie podszedł na
miejscu
ktokolwiek, by
złożyć zeznania
nie może być
argumentem na
poparcie
stawianych
zarzutów obrazy
prawa
procesowego (w
pkt 1 lit. b) a
w konsekwencji
błędu w
ustaleniach
faktycznych,
gdyż również
nie podeszli do
niego osoby,
które zeznawały
w tej sprawie na
korzyść
oskarżonego
bądź te, które

rzeczywiście
były w pobliżu
zajścia, jak dla
przykładu K. K.
czy N. D.. To
samo dotyczy
zarzutów
związanych z
niepodejściem
świadków
zdarzenia do
policjantów M.
G. i W. K.. To
zaś, iż oskarżony
podczas
interwencji w
mieszkanie jego
rodziców
przyznał
policjantom, iż
brał udział w
zdarzeniu i
uderzył kogoś
w twarz pięścią
nie oznacza, iż
jego przyznanie
się do winy
także w zakresie
użycia butelki
nie zasługuje na
uwzględnienie.
Fakt ten
wynikający z
zeznań
policjantów
natomiast
oznacza, iż
oskarżony był na
miejscu
zdarzenia i brał
w nim udział.
Tym samym
w kategoriach
polemiki należy
uznać ten zarzut,
iż oskarżony
sam przyznał
się policjantom
do uderzenia z
pięści

pokrzywdzonego, czym nie mógł spowodować jego ciężkich obrażeń, bowiem nie tylko ta okoliczność nie znajduje potwierdzenia w wiarygodnym materiale dowodowym, to nadto stanowiła ona ewidentnie o przybranej przez oskarżonego postawie obronnej, która zresztą także wynikała podczas jego pierwszego przesłuchania po pojawieniu się w prokuraturze, kiedy nie przyznawał się do winy i odmawiał złożenia jakichkolwiek wyjaśnień. Natomiast przywołany przez skarżącego fakt, mający wynikać z zeznań N. D., iż M. R. skakał po leżącym chłopaku nie może skutecznie podważyć ustaleń faktycznych, bowiem, jak to oceniono wyżej, nie zasługiwał on na danie wiary.

Mając na uwadze wskazany wyżej jednoznaczny materiał dowodowy co do osoby sprawcy stwierdzić należy jednoznacznie, iż sugerowane przez skarżącego pominięcie zeznań K. L. (k. 1086-1087, 1926v-1929) nie ma tutaj żadnego znaczenia. To, że jego zeznania mogły wskazywać na jakieś inne idące ulicą osoby, których wypowiedzi mogły świadczyć o tym, iż coś złego zrobiły w żaden sposób nie może przekładać się na ustalenia w niniejszej sprawie, iż chodziło tu o uszkodzenie oka M. R., tym bardziej, iż te osoby zobaczył dopiero w czasie, gdy w parku była już Policja oraz po przyjeździe karetki pogotowia a więc już po upływie pewnego czasu od samego zdarzenia (k.

1087). Na marginesie zaś należy wskazać, iż z zeznań tych wynika, że na jego postawę procesową znacząco starał się wpływać wujek oskarżonego, pokazując mu nagrania z monitoringu i sugerując czy wręcz wmawiając mu, że na pewno tego nie zrobił jego chrześniak (k. 1086-1087), przy czym znów na rozprawie świadek prezentował wyjątkowo negatywne nastawienie względem osoby M. R., nazywając go „cwaniakiem” (k. 1926v-1929). Dodać przy tym trzeba, iż K. L., jak zeznał, w ogóle żadnej bójki nie widział a tym samym trafnie Sąd I instancji ocenił zeznania tego świadka, odnosząc się także do tej przypadkowej grupy, o której świadek wspominał (str. 22-23

uzasadnienia).
Zarzut dotyczący
pominięcia
zeznań tego
świadka również
więc uznać
należy za
chybiony, tym
bardziej, iż w
rzeczywistości
Sąd I instancji
tych zeznań w
swojej ocenie nie
pomiął.

Również
niezasadny był
zarzut
pominięcia
zeznań D. O.,
gdyż Sąd I
instancji także
poddął te
zeznania ocenie.
Należy bowiem
zauważyć, iż
Sąd I instancji
zasadnie dał
wiarę temu
świadkowi, z
którego zeznań
wynikało, iż nie
widział samego
ataku na osobę
M. R. a tym
samym nie mógł
wiedzieć kto
spowodował u
niego obrażenia
ciała (str. 11
uzasadnienia).

Wbrew
natomiast
twierdzeniom
skarżącego
zeznania te
stanowią tylko
dodatkowo
pośredni dowód
na sprawstwo

oskarżonego.

Jak bowiem wynika z jego zeznań z (...) r., gdy na chwilę wyszedł z C. i udał się w kierunku ulicy (...), to zauważył, że w parku przy ogrodzeniu leżał chłopak, do którego około siedem osób podchodziło i go kopało, zaś obok stała zapłakana dziewczyna, zaś atakujący go mężczyźni krzyczeli do niego, że nie będzie bił butelką. W pobliżu zaś widział drugą grupę a w niej był m.in. siedzący mężczyzna i ochroniarz, który dzwonił na Policję i Pogotowie (k. 183-184). W świetle tych zeznań, mając na uwadze przedstawiony wyżej wiarygodny materiał dowodowy nie ulega wątpliwości, iż tym pierwszym mężczyzną, którego kopano, był P. N. a tym drugim

(rannym) był M. R.. Tożsame w treści zeznania świadek złożył na k. 951-952, wskazując przy tym na wyjątkowo nachalną postawę wobec niego matki oskarżonego, która także chciała koniecznie dotrzeć do W. S.. Takie zaś zachowanie się B. N. mogło tylko świadczyć o chęci wpływania na postawy procesowe świadków.

Świadek wreszcie podobnie zeznał na rozprawie (k. 1914v-1916), gdzie nawet wprost wskazywał, iż od ludzi dowiedział się, iż to ten leżący, którego kopali (tj. P. N. – przyp. SA) wybił komuś (czytaj: M. R. – przyp. SA) oko butelką. To więc, iż świadek korespondował z D. K., negując, by to P. N. był sprawcą nie może mieć wpływu na ustalenia

faktyczne, skoro świadek, jak wynika z jego zeznań, zdarzenia nie widział. Tym samym jego twierdzenia w tym zakresie mogą być jedynie oparte na zasłyszanych relacjach różnych, niemożliwych obecnie do zidentyfikowania osób, co nie może stanowić podstawy do dokonania ustaleń faktycznych.

Za polemiczne uznać też należy zarzuty apelującego związane z zawiadaniem przez bliskich oskarżonego dwukrotnie Policji w dniu zdarzenia. Nie można bowiem zapominać, iż pierwsze zawiadomienie Policji nastąpiło przez jego dziewczynę w sytuacji, gdy oskarżony był kopany przez inne osoby, co, patrząc z zewnątrz było sytuacją groźną dla jego zdrowia

czy nawet życia. Policja została wezwana do tego zdarzenia i to przez bardzo zdenerwowaną sytuacją M. M. (2) (k. 108-109, 125). Za drugim zaś razem telefoniczne wezwanie przez M. M. (2) nastąpiło na prośbę matki oskarżonego w związku z atakiem nieznanych osób w miejscu zamieszkania oskarżonego i jego rodziny na osobę oskarżonego, co wynika z zeznań choćby policjantów M. G. (k. 933-936, 1917v-1919) i W. K. (k. 1061-1062 i 1963-1963v). Wezwanie w tym przypadku Policji na pomoc z uwagi na dobijanie się przez nieznanych sprawców do mieszkania rodziny oskarżonego, a więc w sytuacji odczuwania zagrożenia, było również czymś naturalnym, natomiast

oskarżony w trakcie rozmów z policjantami po prostu negował najistotniejszy fakt, jakim było posłużenie się butelką i uszkodzenie oka pokrzywdzonego, przy czym mówienie o tym policjantom było już wyrazem przyjętej wówczas linii obrony przez oskarżonego, o czym wyżej wspomniano. Nie ma więc w tym podwójnym wezwaniu Policji czegoś niezgodnego z logiką i zasadami doświadczenia życiowego, jak to stara się dostrzegać apelujący.

Powyższe więc przekonuje, iż postawiony w punkcie 2 lit. b) zarzut błędu w ustaleniach faktycznych nie mógł zostać uwzględniony.

Mając zaś na uwadze przytoczone powyżej okoliczności dotyczące oceny istotnego

materiału dowodowego, eliminując z niego zeznania M. S. (1), wskazywane przez skarżącego pewne uchybienia w zakresie zabezpieczania dowodów w niniejszej sprawie, które zarzucono w pkt 1 lit. c) nie mogą mieć w tej sprawie żadnego znaczenia. Przy czym apelujący sam odpowiedział na zadane przez siebie pytanie, co stało się ze śladami, jakie powinny zostać zabezpieczone w tej sprawie (str. 8 apelacji), przy czym świadek A. W. zeznał, iż badał jeden fragment butelki na miejscu zdarzenia, ale praktycznie nie ujawnił na nim żadnych śladów: ani biologicznych, ani daktyloskopijnych (k. 1987v-1988). Dodać przy tym trzeba, iż brak ujawnienia na szyjce od zbitej butelki śladu biologicznego

oskarżonego nie przesądzałyby o niemożności uznania, iż oskarżony akurat tej konkretnej butelki nie miał w rękach i jej nie użył, bowiem nie wiadomym jest, jak tę butelkę konkretnie trzymał a tym samym, czy pozostawił na niej (ujawnionym fragmencie) swój ślad nadający się do identyfikacji, jak i niewiadomym jest, czy do czasu przyjazdu Policji przedmioty te w postaci butelek czy jej fragmentów nie były dotykane, choćby przypadkowo przez inne osoby, które przecież w znacznej ilości tam się znajdowały. Poza tym, o czym już wspomniano, fakt użycia przez oskarżonego butelki wynika w tej sprawie jednoznacznie z zeznań naocznego świadka W. S., jak i wyjaśnień

samego
oskarżonego,
który nie miałby
żadnych
racjonalnych
powodów, aby
ten fakt zmyśleć.
Niedokonanie
więc w niniejszej
sprawie badań
tego śladu czy w
ogóle badań pod
kątem
występowania
takiego śladu
biologicznego
nie mogło mieć
żadnego wpływu
na treść
zaskarżonego
wyroku.

Wskazać należy,
iż powyższych
ustaleń
faktycznych nie
podważają
dokumenty
przedłożone
przez obrońcę w
toku
postępowania
apelacyjnego a
znajdujące się
w odrębnym
załączniku.

Dokumenty te
bowiem
stanowią wyraz
zaangażowania
się w niniejszej
sprawie rodziny
oskarżonego,
która już w toku
prowadzonego
śledztwa, pisząc
m.in. liczne
skargi na
działania
prowadzących

śledztwo czy
poprzez
poszukiwanie
informacji na
portalach
społecznościowych
próbowała
wykazać różne
powiązania
pomiędzy
świadkami i
innymi osobami,
w tym także z
organów
ścigania, by
w ten sposób
wpłynąć na treść
rozstrzygnięcia i
spowodować
uwolnienie syna
od stawianych
mu zarzutów. Te
intencje
wynikają także
z przedłożonych
w toku rozprawy
dokumentów,
mających na celu
zainicjowanie
postępowania
przygotowawczego,
w którym mają
zostać wykazane
nieprawidłowości
w działaniach
prowadzących
śledztwo w tej
sprawie, jak i
złożenie przez
niektórych
świadków
fałszywych
zeznań.
Dokumenty te
nie mogą mieć
jednak żadnego
znaczenia w
niniejszym
postępowaniu
apelacyjnym,

bowiem nie podważają one ustaleń, jakie zostały poczynione w tej sprawie, mimo uznania dowolności Sądu Okręgowego w ocenie zeznań M. S. (1) i rzekomo jadących z nim do i ze Ś. świadków.

Mając na uwadze prawidłowość dokonanych przez Sąd Okręgowy ustaleń faktycznych nie można zgodzić się z zarzutem alternatywnym apelującego, iż Sąd I instancji powinien przyjąć działanie oskarżonego w warunkach obrony koniecznej.

Tymczasem przecież Sąd I instancji ustalił, iż po interwencji oskarżonego w poczynania M. R. względem innej osoby sam wdał się z nim w solowy pojedynek, poczynając od utarczki słownej, następnie szarpanie się i

wymianę ciosów, co ostatecznie zakończyło się uderzeniem R. w głowę butelką przez P. N.. Takie działanie oskarżonego nie miało żadnego umotywowania w treści art. 25 k.k.

Należy przypomnieć, iż nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem.

Działanie w obronie koniecznej polega na podjęciu takiej akcji obronnej, jaka niezbędna jest do odparcia ataku w momencie bezpośredniego zagrożenia ze strony napastnika. Bezpośredniość zagrożenia wchodzi w grę również wówczas, gdy istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa, że zagrożone

atakiem dobro
zostanie
zaatakowane
natychmiast, w
najbliższej
chwili, co
właśnie miało
miejsce w
niniejszej
sprawie (por.
wyrok SN z dnia
11 grudnia 1978
r., II KR 266/78,
OSNKW
1979/6/65;
wyrok SN z
dnia 8 lutego
1985 r., IV KR
18/85, OSNKW
1985/11-12/92).
Podnieść także
należy, iż
działaniem w
obrocie
koniecznej jest
odpieranie
zamachu.
Odpieranie
zamachu musi
więc być
realizacją
znamion typu
czynu
zabronionego a
to oznacza, że
czyn popełniony
w ramach
obrony
koniecznej może
realizować
znamiona
różnych typów
czynów
zabronionych
charakteryzujących
się zarówno
umyślnością, jak
i
nieumyślnością,
a także

kombinacją tych
znamion
podmiotowych.
Skoro zaś
warunkiem
koniecznym
realizacji
znamion typu
czynu
zabronionego
jest
zaatakowanie
dobra prawnie
chronionego,
odpieranie
zamachu jest
atakiem na
dobro prawnie
chronione, a
więc na życie,
zdrowie, cześć,
mienie,
nietykalność
cielesną
napastnika (por.
W. Wróbel
(red.), A. Zoll
(red.) i inni:
„Kodeks karny.
Część ogólna.
Tom I. Część
I. Komentarz do
art. 1-52”, WK
2016, Wydanie
V, teza 39 do art.
25).

Jak wynika z
ustaleń
faktycznych
powyższe
zachowanie się
oskarżonego i
pokrzywdzonego
sprowadzało się
do wzajemnej
konfrontacji
tych osób, jaka
miała miejsce
już w sytuacji,

gdy M. R. w żaden sposób nie atakował innej leżącej osoby a więc nie miało ono już miejsca w trakcie bójki czy pobicia w rozumieniu art. 158 § 1 k.k. O tym właśnie świadczy najpierw wzajemna wymiana zdań, potem wzajemne szarpanie się a następnie wymiana ciosów z pięści. Zdarzenie to stanowiło już typowy pojedynek dwóch osób, który przybrał dorozumianą zgodę na zadawanie sobie razów. Ten element zachowania pokazuje, iż obaj dobrowolnie zgodzili się na „bijatykę”, w której każdy z nich występował zarówno w roli napastnika, jak i broniącego się przed atakami. W takiej zaś sytuacji ani oskarżony, ani pokrzywdzony nie mogli się powoływać na działanie w warunkach

obrony koniecznej (por. wyrok SN z dnia 09.06.1988 r., I KR 168/88, OSP 1990/8/304; wyrok Sądu Apel. w K. z dnia 23.08.2001 r., II AKa 282/01, KZS 2002/3/33; wyrok Sądu Apel. we W. z dnia 27.02.2013 r., II AKa 38/13, LEX nr 1299047). Dopóki więc obaj mężczyźni, godząc się na to, jednocześnie atakowali się i bronili, nie używając przy tym żadnych niebezpiecznych przedmiotów, to taki stan nie upoważniał do przyjęcia działania w warunkach art. 25 § 1 k.k. W takiej bowiem sytuacji wzajemna zgoda na naruszenie nietykalności, a nawet doznanie lekkich obrażeń ciała znosi bezprawność wzajemnych działań. Jednakże i podczas wzajemnej „bijatyki” może powstać sytuacja, która

uprawni jedną ze stron do działania w obronie koniecznej, kiedy to jeden z jej uczestników złamie poprzednio osiągnięte porozumienie. Stanie się tak bowiem wówczas, gdy na przykład jeden z uczestników tej „bijatyki” sięgnie po jakichś niebezpieczny przedmiot, którym w sposób bezpośredni zaatakuje dobra prawne drugiego z uczestników zdarzenia, narażając go w ten sposób na znacznie poważniejsze skutki (por. wyrok Sądu Apel. w K. z dnia 05.12.2003 r., II AKa 256/03, KZS 2004/1/26).

Taka też sytuacja wystąpiła w niniejszej sprawie, ale ze strony oskarżonego, który przy eskalacji zdarzenia (najpierw wymiana zdań, potem szarpanie się a potem

wymiana ciosów) sięgnął po butelkę, którą miał przy sobie i nią uderzył już w głowę bezbronnego w tej sytuacji M. R., powodując przy tym bardzo poważne skutki dla jego zdrowia, wyczerpujące znamiona przestępstwa z art. 156 § 1 pkt 2 k.k.

Zachowanie oskarżonego miało przy tym już miejsce, jak wskazano wyżej, po ustaniu wcześniejszego zdarzenia, polegającego na biciu człowieka przez M. R.. W tej zaś sytuacji również brak jest podstaw do powoływania się przez skarżącego na konieczność przypisania oskarżonemu działania w warunkach obrony koniecznej. Tak to zresztą tę sytuację ocenił również Sąd I instancji (sekcja 3 formularza uzasadnienia zaskarżonego wyroku – str. 29-30), z czym

należy się w pełni zgodzić.

Skarżący nie zdołał skutecznie podważyć tego ustalenia Sądu I instancji. To zaś, iż M. R. uchodził w miejscowej opinii za osobę wyjątkowo agresywną, o czym świadczy choćby fakt wcześniejszego użycia przez niego przemocy fizycznej, za które został prawomocnie skazany nie oznacza przyzwolenia na użycie wobec niego przemocy w sytuacji, gdy M. R. ponownie zachowa się w podobny sposób. To bowiem w świetle tego, co przedstawił apelujący na str. 18-19 apelacji raczej stanowiłoby zachętę do zastosowania względem jego osoby odwetu a nie chęci niesienia pomocy osobie wcześniej napadniętej przez M. R.. Jak przy tym już wykazano,

<p>oskarżony, przystępując do „bójki” z M. R. już nie pomagał osobie wcześniej bitej przez R. a tym samym nie mógł w tej sprawie powoływać się na działanie w warunkach obrony koniecznej czy nawet z przekroczeniem jej granic.</p>		
<p>Wniosek</p>		
<p>1. zmiana zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od przypisanego mu w wyroku czynu,</p> <p>2. zmiana zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od przypisanego mu czynu przy przyjęciu, iż oskarżony działał w ramach obrony koniecznej w rozumieniu art. 25 k.k.,</p> <p>3. uchylene zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do</p>	<p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p> <p>Uwaga! Niezasadność dotyczy wszystkich wniosków.</p>	

<p>ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Zielonej Górze.</p>		
<p>Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.</p>		
<p>Ad. 1, 2 i 3</p> <p>Żaden z tych wniosków nie zasługuje w tej sprawie na uwzględnienie a to z przyczyn, które doprowadziły do uznania za bezskuteczne wszystkich zarzutów apelacyjnych.</p> <p>W tych zaś okolicznościach, skoro wyrok skazujący P. N. jest w pełni uzasadniony, to brak jest podstaw do zmiany tego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu.</p> <p>Dodać przy tym trzeba, iż ten trzeci wniosek w świetle</p>		

postawionych zarzutów, jak i przesłanek określonych w art. 437 § 2 zd. 2 k.p.k. jest niezrozumiały. Brak jest więc podstaw do uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

4.
**OKOLICZNOŚCI
PODLEGAJĄCE
UWZGLĘDNIENIU
Z URZĘDU**

1.

Sąd Apelacyjny z urzędu uwzględnił konieczność poprawienia błędnej kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu czynu – art. 455 k.p.k.

Zwięźle o powodach uwzględnienia okoliczności

Sąd I instancji, przyjmując kwalifikację prawną czynu oskarżonego z art. 156 § 1

pkt 2 k.k.
przywołał w jej
podstawie także
przepis art. 4 § 1
k.k. Przywołanie
jednak tego
przepisu jest
niezrozumiałe,
skoro czyn był
popelniony w
dniu 6 maja
2018 r. a
więc w czasie,
gdy stanowił
już zbrodnię
zagrożoną karą
pozbawienia
wolności od lat
3 w wyniku
nowelizacji tego
przepisu z dniem
13.07.2017 r.
ustawą z dnia
23 marca 2017
r. o zmianie
ustawy - Kodeks
karny, ustawy
o postępowaniu
w sprawach
nieletnich oraz
ustawy - Kodeks
postępowania
karnego
(Dz.U.2017.773
– art. 1 pkt 2 i art.
4). Od tego czasu
sytuacja prawna
oskarżonego w
przypadku tego
przestępstwa,
jak i innych
okoliczności
branych pod
uwagę podczas
orzekania nie
uległa
pogorszeniu a
tym samym brak
jest w świetle
art. 4 § 1

k.k. podstaw do powołania tego przepisu, skoro nie stosuje się tutaj ustawy obowiązującej poprzednio z uwagi na to, iż miałyby być względniejsza dla sprawy. Sąd Okręgowy zresztą nie przytoczył żadnej argumentacji na poparcie przyjęcia w kwalifikacji prawnej także tego przepisu.

Tym samym, Sąd Apelacyjny, kierując się treścią art. 455 k.p.k. i powyższymi przesłankami, mając przy tym na uwadze poprawność dokonanych przez Sąd I instancji ustaleń faktycznych, zmienił zaskarżony wyrok co do kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu przestępstwa, eliminując z jej podstawy przepis art. 4 § 1 k.k.

ZSTRZYGNIĘCIE

5. SĄDU ODWOŁAWCZEGO		
0.15.1. <i>Utrzymanie w mocy wyroku sądu pierwszej instancji</i>		
0.11.	Przedmiot utrzymania w mocy	
0.1 <i>Utrzymano w mocy zaskarżony wyrok w zakresie winy i kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu w pkt 1 czynu (z wyjątkiem dot. art. 4 § 1 k.k.) oraz w zakresie wymierzonej za ten czyn kary, w zakresie orzeczonego w pkt 2 na podstawie art. 46 § 1 k.k. środka kompensacyjnego, w zakresie zaliczenia w pkt 3 tymczasowego aresztowania na poczet kary i w</i>		

<p>zakresie orzeczenia w pkt 4 o dowodach rzeczowych oraz w zakresie zasądzonych w pkt 5 i 6 kosztów procesu.</p>	
<p>Zwiąże o powodach utrzymania w mocy</p>	
<p>Utrzymanie w mocy zaskarżonego wyroku w zakresie winy i kary oraz środka kompensacyjnego a także kwalifikacji prawnej, ze wskazaną wyżej modyfikacją, było wynikiem nieuwzględnienia zarzutów apelacyjnych oraz braku podstaw do ingerencji w to orzeczenie z urzędu w trybie art. 439 k.p.k. lub art. 440 k.p.k. W zaprezentowanej wyżej w pkt 3 formularza ocenie dowodów wykazano, iż Sąd I instancji prawidłowo ustalił</p>	

sprawstwo i
winę
oskarżonego w
popelnieniu
przypisanego
mu
przestępstwa.
Kwalifikacja
prawna tego
czynu z art.
156 § 1 pkt 2
k.k. nie budzi
wątpliwości w
tej sprawie.
Sąd I instancji
wystarczająco i
przekonywująco
omówił
zastosowanie tej
kwalifikacji
prawnej,
słusznie
przyjmując
działanie
oskarżonego z
zamiarem
ewentualnym, co
także należyście
umotywowwał.
Wymierzona zaś
oskarżonemu za
to przestępstwo
kara 1 roku
i 6 miesięcy
pozbawienia
wolności z
zastosowaniem
do tego
nadzwyczajnego
złagodzenia kary
na podstawie
art. 60 § 1
k.k. jest w
okolicznościach
tej sprawy karą
sprawiedliwą a
do tego
niekwestionowaną
przez strony
przeciwne,

zwłaszcza
prokuratora.
Sąd I instancji,
stosując to
nadzwyczajne
złagodzenie
dostrzegł
okoliczności
obciążające w
postaci
znacznego
stopnia
społecznej
szkodliwości
czynu, ale też
zwrócił uwagę
na fakt, iż
oskarżony jest
sprawcą
młodocianym,
którego warunki
i właściwości
osobiste
związane z
pozytywnym
funkcjonowaniem
na wolności,
zwłaszcza po
opuszczeniu
aresztu
śledczego, kiedy
to skończył
szkołę,
uzyskując
świadectwo
dojrzałości i
podjął pracę,
którą stale
wykonuje a do
tego nie był
karany i w
miejscu pracy
i zamieszkania
cieszy się
pozytywną
opinią,
wskazują, iż nie
zasługuje on na
długotrwałą, bo
co najmniej 3-

letnią izolację
penitencjarną,
tym bardziej,
iż wobec tego
młodego
człowieka już
samo
tymczasowe
aresztowanie
przyniosło
pozytywne
skutki. Tym
samym więc
zastosowanie
wobec
oskarżonego,
jako sprawcy
młodocianego,
na podstawie
art. 60 § 1 k.k.
nadzwyczajnego
złagodzenia kary
było w pełni
uzasadnione,
stąd też
wymierzona
kara
pozbawienia
wolności
zasługuje na
akceptację.

Orzeczenie
środka
kompensacyjnego
(zadośćuczynienia)
na podstawie
art. 46 § 1 k.k.
było wynikiem
spowodowania
przez
oskarżonego u
pokrzywdzonego
przypisanym mu
przestępstwem
krzywdy oraz
złożeniem przez
pokrzywdzonego
stosownego
żądania

naprawienia tej szkody poprzez zapłatę zadośćuczynienia. Słusznie przy tym Sąd Okręgowy nie znalazł podstaw do uwzględnienia wniosku o zapłatę 100.000 zł, gdyż kwota 30.000 zł będzie w tej sprawie w pełni wystarczająca, co jasno zostało wykazane na str. 32-33 uzasadnienia zaskarżonego wyroku.

Orzeczenie o zaliczeniu tymczasowego aresztowania na poczet kary pozbawienia wolności znajduje uzasadnienie w przepisie art. 63 § 1 k.k., natomiast czasokres pozbawienia wolności oskarżonego znajduje odbicie w dokumentach na k. 148 i 1941.

Orzeczenie o dowodach rzeczowych jest naturalną konsekwencją ich zaliczenia

<p>jako integralnej części do akt niniejszej sprawy.</p> <p>Orzeczenia o kosztach procesu zwarte w punktach 5 i 6 zaskarżonego wyroku znajdują swoje oparcie we wskazanych przez Sąd I instancji przepisach. Nie były one w niniejszej sprawie kwestionowane ani co do zasady, ani co do wysokości, zaś Sąd odwoławczy nie znalazł powodów, by w orzeczenia te zaingerować z urzędu.</p>		
<p>0.15.2. Zmiana wyroku sądu pierwszej instancji</p>		
<p>0.0.11.</p>	<p>Przedmiot i zakres zmiany</p>	
<p>0.0.1 Zmiana zaskarżonego wyroku dotyczy kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu czynu.</p>		

Zwięzłe powodach zmiany	o		
Powody tej zmiany z urzędu wskazano już wyżej w pkt 4 formularza.			
0.15.3. Uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji			
0.15.3.1. Przyczyna, zakres i podstawa prawna uchylenia			
1.1.	Nie dotyczy	# art. 439 k.p.k.	
Zwięzłe powodach uchylenia	o		
2.1.	Konieczność przeprowadzenia na nowo przewodu w całości Nie dotyczy	# art. 437 § 2 k.p.k.	
Zwięzłe powodach uchylenia	o		

3.1.	Konieczność umorzenia postępowania Nie dotyczy	# art. 437 § 2 k.p.k.	
Zwięźle o powodach uchylenia i umorzenia ze wskazaniem szczególnej podstawy prawnej umorzenia			
4.1.	Nie dotyczy	# art. 454 § 1 k.p.k.	
Zwięźle o powodach uchylenia			
0.15.3.2. Zapatrywania prawne i wskazania co do dalszego postępowania			
Nie dotyczy			
0.15.4. Inne rozstrzygnięcia zawarte w wyroku			
Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	Przytoczyć okoliczności		
I	Sąd odwoławczy zauważył, iż		

	<p>Sąd Okręgowy w punkcie 1 zaskarżonego wyroku w podstawie prawnej orzeczonej kary zastosował przepis art. 60 § 1 pkt 2 k.k., mimo iż przepis ten nie jest podstawą wymiaru kary, gdyż takowa jest wymierzona na podstawie art. 60 § 6 pkt 2 k.k., co dotyczy właśnie zbrodni przypisanej oskarżonemu.</p> <p>Tym samym należało to „uchybiecie” potraktować w ramach oczywistej omyłki pisarskiej określonej w art. 105 § 1 k.p.k. (zamiast § 6 wpisano § 1) i dlatego też omyłkę tę sprostowano zgodnie z art. 105 § 1-3 k.p.k.</p>	
<p>6. Koszty Procesu</p>		
<p>Punkt rozstrzygnięcia z wyroku</p>	<p>Przytoczyć okoliczności</p>	

III	<p>Mając na uwadze niezasadność wniesionej apelacji na korzyść oskarżonego, na podstawie art. 636 § 1 k.p.k. zasądzono od oskarżonego w całości na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie odwoławcze w postaci wydatków określonych w art. 618 § 1 pkt 1 i 10 k.p.k., tj. w wysokości 20 zł, stanowiący ryczałt za doręczenie pism – tu: zawiadomień o terminie rozprawy apelacyjnej, niezależnie od liczby doręczonych pism (§1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2003 r. w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym - Dz.U.2013.663 j.t.) oraz w</p>	
-----	--	--

kwocie 30 zł,
stanowiącą
opłatę za
wydanie danych
o karalności (art.
24 ust. 3
ustawy z dnia
24 maja 2000
r. o Krajowym
Rejestrze
Karnym -
Dz.U.2012.654
j.t. z późn. zm. -
w zw. z §3 ust.
1 rozporządzenia
Ministra
Sprawiedliwości
z dnia 18 czerwca
(...). w sprawie
opłat za wydanie
informacji z
Krajowego
Rejestru
Karnego -
Dz.U.2014.861).

Ponadto, z uwagi
na niezasadność
apelacji, Sąd
odwoławczy
wymierzył
oskarżonemu za
postępowanie
odwoławcze
opłatę od
wymierzonej
przez Sąd I
instancji kary w
wysokości 300
zł na podstawie
art. 8 w zw.
z art. 2 ust. 1
pkt 4 ustawy z
dnia 23.06.1973
r. o opłatach
w sprawach
karnych (tekst
jednolity z 1983
r., Dz.U. Nr 49,

	poz. 223 z późn. zm.).	
7. PODPIS		
G. N. P. S. M. K.		